

miesięcznik  
funeralny

Rok II Nr 9 (21)

Wrzesień 1998 r.

ISSN 1427-8456

Cena 10 zł

# MIEMENTO

• ostatnia posługa • cmentarze • kamieniarstwo •

## Jubileusz najstarszej fabryki trumien

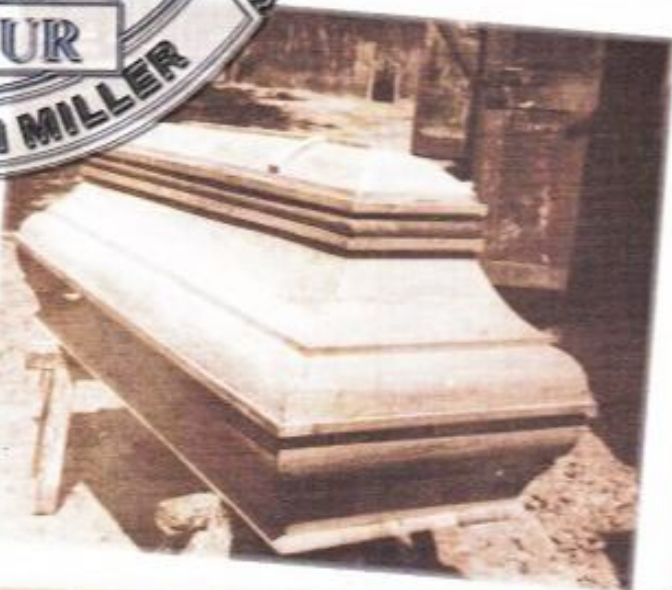


Ignacy Miller  
*„Zobroński”*

Ignacy Jakub Miller  
1874-1952



Zbigniew Miller  
1918-1996



Poza tym w numerze:

- Problem pogrzebów poza cmentarzami
- Kremacja i krematoria na świecie



917714271845000 09





Przedsiębiorstwo Produkcji, Handlu i Usług

# „FIRMA JAKÓBCZAK”

05-070 SULEJÓWEK k. Warszawy, ul. Starzyńskiego 4,  
tel./ fax (0-22) 783-58-06, tel. kom: 0 90 202 659 lub 0 601 252 344

**Okazjonalna odzież oraz galanteria po okazyjnych cenach  
dla żałobników, Zmarłych i pracowników firm pogrzebowych  
– w pełnej gamie kolorów i rozmiarów**

*Garsonki, sukienki, bluzki, szale, kapelusze, woalki,  
garnitury, koszule, peleryny, płaszcze, kurtki, buty*



*Długa sukienka dla starszych osób, garnitury i garsonki (m. in. czerń, brąz, zieleń, bordo, granat).*



*Peleryny z elany z dodatkami oraz pelerynka chroniąca garnitur, przeznaczona dla osób noszących trumny.*



*Płaszcz i kurtki dla pogrzebowników: impregnowana oraz z flauszu; kapelusze, toczki, woalki.*

**MOŻLIWOŚĆ RABATU. OPRÓCZ WYSYŁKI, DOWÓZ WIĘKSZYCH PARTII ODZIEŻY WŁASNYM TRANSPORTEM.**





# STOLTUR® S.C.

JAN & MARIAN MILLER

## 100 lat

*Z okazji jubileuszu dziękujemy  
wszystkim firmom i instytucjom za współpracę,  
życząc dalszych wspólnych sukcesów.*

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Uslugowo-Handlowe

62-700 Turek, ul. Obwodnica Północna 6

tel/fax 063/ 278 47 22

063/ 278 56 53

internet: www.polskibiznes.com.pl.

e-mail: stoltur@kn.onet.pl

PRZEDSIĘBIORSTWO PROJEKTOWO-WYKONAWCZE

# CREZON

inż. ANDRZEJ DURSKI  
85-236 BYDGOSZCZ  
ul. GRUNWALDZKA 32  
tel. /fax (052) 22-78-04

oferuje:

- ⊙ komory chłodnicze i mroźnicze na zwłoki
- ⊙ kompletne wyposażenie pomieszczeń pro - morte
- ⊙ stoły sekcyjne i wyposażenie prosektorii
- ⊙ wózki transportowe, stoły do mycia zwłok
- ⊙ stanowiska do tanatopraksji
- ⊙ monobloki i systemy chłodnicze



*Komora chłodnicza  
(od minus 5 st. C.  
do plus 5 st. C.)  
na dwie trumny  
w systemie  
regalowym + wózek  
podnośnikowy.  
Lokalizacja:  
cmentarz „Zakrze”  
w Kudowie Zdroju.*



### Komputerowy system obsługi cmentarza „AKWILA”

*Informacja o grobach,  
pochowanych,  
aktach zgonu,  
zastrzeżeniach,  
wolnych grobach.  
Uporządkowanie  
archiwum i bieżąca  
obsługa kancelarii,  
Niezawodność  
i prostota obsługi,  
bezpieczeństwo  
danych*

Od 1994 roku „AKWILA”  
wspomaga zarządzanie  
największym cmentarzem  
w Polsce oraz innymi  
cmentarzami  
komunalnymi i  
wyznaniowymi

„D i F”, Al. Niepodległości  
214 m. 14/15, 00-608  
Warszawa,  
tel./ fax (0-22) 825-28-13,  
tel./ fax (0-22) 672-72-34

### miesięcznik funeralny **MEMENTO**

Pismo przedsiębiorców pogrzebowych,  
administratorów cmentarzy i kamieniarzy.  
Ukazuje się wyłącznie w prenumeracie.

WYDAWCA:

Edytor Press Ltd., 20-601 Lublin, ul. Żana 38 c,  
tel. (0-81) 525-82-25, fax 525-88-74.

REDAKCJA: Maria Lejman i Zespół,  
Miesięcznik Funeralny MEMENTO,  
02-785 WARSZAWA,  
ul. Koński Jar 2/45 a,  
tel./fax (0-22) 641-06-22, 834-84-60.  
REKLAMY, OGŁOSZENIA,  
INFORMACJA O PRENUMERACIE:  
02-785 Warszawa,  
ul. Koński Jar 2/45 a,  
tel./fax (0-22) 641-06-22.

PRODUKCJA:

skład, łamanie, naświetlanie stron  
— Edytor Press Ltd.,  
druk  
— Primooffset Lublin,  
tel. 745-05-69





# KRAJ – ŚWIAT

## PROFANACJE

\*W Kielcach zniszczono ogrodzenie przy Cmentarzu Żołnierzy Radzieckich. Ktoś rozbił słup przy wejściu i postrzącał do środka kamienne zwieńczenia murów. Akurat teraz trwa remont pomnika na cmentarzu, finansowany przez konsula Rosji.

\*Na lwowskim Cmentarzu Orląt zbezczeszczono płytę nagrobną pięciu nieznanym żołnierzom z Persenkówki. Olejną farbą oblano napis "Nieznany Bohaterom", a na środku płyty napisano po ukraińsku "łajno". Obok przyklejono napis "UNA-UNSO. Krzywda zrobiona Ukraińcom musi być naprawiona". Ukraińska organizacja paramilitarna UNA-UNSO nie przyznała się do zbezczeszczenia grobów.

## WOJNA O CMENARZE

Światowy związek Żołnierzy AK Okręgu Wołyńskiego wyznaczył miejsce dorocznego zjazdu w Dubience (woj. chełmskie). Ostatniego dnia wszyscy mieli udać się do Przebraża na Wołyniu, gdzie pochowani są żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji AK. Tymczasem władze Łucka nie wyraziły zgody na wpuszczenie kombatanów do Przebraża, ze względu na prawdopodobieństwo odnowienia starych konfliktów z miejscową ludnością. Podobno podczas poprzednich wizyt Polacy samowolnie umieścili symboliczne znaki na cmentarzu, które wywołały duże niezadowolenie. Były to krzyże z nazwami 31 miejscowości Wołynia.

## OPAL

Studio Fotografii Komputerowej  
20-711 Lublin, ul. Hamleta 10  
tel. (0-81) 526-37-02

## KOLOROWE FOTOGRAFIE NAGROBKOWE

Zadzwoń lub napisz -  
prześlemy ofertę współpracy

## TAJEMNICE KRAKOWSKIEJ

### KRYPTY

W podziemiach kościoła św. Kazimierza w Krakowie jest krypta o niezwykłych właściwościach. Pochowane tam zwłoki ulegają naturalnej mumifikacji. Od trzystu lat składano tu doczesne szczątki osób duchownych i świeckich. Do niedawna krypta była udostępniana zwiedzającym. Teraz można wejść jedynie po uzyskaniu zezwolenia prowincjała klasztoru. Dziennikarka z lokalnej gazety z przejęciem zrelacjonowała swoje wrażenia z wycieczki: "Oto na gołej ziemi leży kilku zakonników", w oszklonej trumnie spoczywa ojciec Sebastian Wolicki uznawany za świętego od 1732 roku, obok dziewczynka o długich czarnych włosach ze smutnym wyrazem twarzy i arystokratka w koronkowych szatach. Prawdopodobnie głębiej znajdują się krypty nigdy nie udostępniane, bowiem gdzieś musiały się podziąć szczątki ponad 1000 pochowanych tu osób.

### BIUROKRACJA CMENARZA

W Łodzi każdy cmentarz żąda innego zestawu dokumentów, niezbędnych do załatwienia formalności związanych z przepisaniem prawa własności do grobu. Brak przepisów spowodował, że administracja cmentarza sama ustala obowiązujące w niej zasady. Tak więc osoba uznawana za dysponenta grobu przy wnoszeniu opłat co 20 lat, w gruncie rzeczy nie może nim dysponować. Często dla udowodnienia pokrewieństwa z osobami, które mają być pochowane w rodzinnym grobie, trzeba zgromadzić bardzo dużo dokumentów. Dla osób pogrążonych w żałobie jest to dodatkowy stres. Oszustwa i handel miejscami na cmentarzach zmuszają administrację nekropolii do zaostrzenia kontroli.

### PROCES O PRAWO DO GROBU

W Łodzi odbędzie się niezwykle proces. Druga żona 53-letniego Michała F. poddała jego zwłoki kremacji, nie zawiadamiając o tym rodziny zmarłego, a więc braci i syna z pierwszego małżeństwa. Prochy prawdopodobnie zostały rozsypane w ogrodzie. Rodzina domaga się godnego pochówku. Nikt nie potrafi zmusić drugiej żony Michała F. do wyjawienia gdzie znajdują się prochy. Sprawa trafiła więc do sądu.

## "KAPITALIZM NA CMENARZU"

Pod takim tytułem ukazał się cykl artykułów w rzeszowskich "Nowinach". Zamieszczenie zostało wywołane znacznym podniesieniem opłat za miejsca na cmentarzach komunalnych. Opinie prawników podważają zasadność zmuszania mieszkańców Rzeszowa do opłat co 20 lat za prawo dysponowania grobem. Pojawiło się wiele wątpliwości. Jaki los czeka zabytkowe grobowce, za które nikt już nie płaci? Czy przewidziane są ulgi dla emerytów? Kto będzie oceniał ludzi, którzy jako zasłużeni zostaną zwolnieni z opłat? Na co przeznaczone są pieniądze z opłat za użytkowanie grobów? Co stanie się za grobami, za które nikt nie zapłaci? Zbulwersowani rzeszowianie zasypują redakcję listami. Odpowiedzi urzędu miejskiego nikogo nie przekonały. Dyskusja na łamach prasy trwa nadal.

## EKSHUMACJA W BIRCZY

W Birczy toczą się spory o ekshumację i godny pochówek 22 członków UPA, spoczywających w zbiorowej mogile. Upominają się o to Związek Ukraińców w Polsce i władze ukraińskie we Lwowie. Na ekshumację nie zgadzają się miejscowi Ukraińcy, którzy żądają przeniesienia szczątków na cmentarz greckokatolicki, a takiego w Birczy nie ma. Mieszkańcy Birczy pamiętają dramatyczne wydarzenia z 1946, kiedy oddziały UPA paliły wsie i mordowały Polaków, stąd niechęć do pochowania Ukraińców na miejscowym cmentarzu. Spory trwają nadal i trudno przewidzieć ich koniec.

## POCHÓWEK N. N.

Mieszkańcy Możdżanowa zażądali ekshumacji pochowanego potajemnie człowieka o nieustalonej tożsamości. O zbrodni podjechał pod miejscowy cmentarz samochód ze Słupska i bez niczyjej zgody nieznanemu nikomu człowiekowi. Jak się okazało, firma pogrzebowa ze Słupska "Kalla" chciała zaoszczędzić na pochówku, za który dostała 700 zł. Stąd ten dziwny pogrzeb "na dziko". Sprawa się jednak wydała. Zwłoki zostały wykopane i przewiezione do Postomin, gdzie zmarłego pochowano w obecności księdza.

## SZCZURY W STĘPORKOWIE

Grabarze, kopiący dół na cmentarzu w Stęporkowie, usłyszeli chrobot w sąsiednim grobie. Po namyśle sprowadzili pomoc i szybko rozkopali mogiłę. Jak się okazało, winowajcami były szczury



dobierające się do trumny. Zwierzaki bezkarnie gospodarują na cmentarzu, gdzie przychodzą z komunalnego wysypiska śmieci usytuowanego za cmentarnym murem. Żadna z okolicznych wsi nie chce na swoim terenie wysypiska śmieci z obawy przed szczurami. Niektórzy mieszkańcy Stępkowa zamierzają odkopać trumny swoich bliskich, żeby sprawdzić, czy szczury nie uszkodziły zwłok.

### CMENTARNA LOTERIA

Na cmentarzu komunalnym w Neapolu brakuje miejsc. Władze miasta ogłosiły więc loterię. O 243 miejsca zabiegało ponad 1000 osób, w tym osoby zmarłe i pochowane, nie mające jednak prawa do zajmowanego miejsca. Podobno będzie dogrywka. Przygotowano jeszcze 100 miejsc do rozlosowania.

### MUMIE NA NOWEJ GWINEI

W dolinie rzeki Baliem na Nowej Gwinei odkryto w 1938 roku plemiona Dani i Jali. W życiu codziennym zawsze towarzyszą im duchy przodków, którym ofiarowuje się ogony świń i słodkie bataty. W trudnych momentach przedstawiciel starszyny zasięga rady przodka uwędzonego kiedyś w dymie nad ogniskiem. Dotykając głową głowy mumii, starzec poznaje myśli przodka i znajduje rozwiązania najtrudniejszych problemów. W dolinie jest tylko 5 takich mumii. W ostatnich czasach zmarłych poddaje się kremacji z fragmentem palców bliskich im za życia kobiet. Palce obcinane są najpierw do pierwszego, potem do drugiego stawu. Te obrzędy chronią zmarłego przed złymi mocami w innym świecie.

### PÓŁ ROKU W TRUMNIE

37-letni Anglik zamierza pobić rekord przebywania w zakopanej trumnie, żeby uczcić pamięć swojej matki, inicjatorce tego rodzaju wyczynów. Ostatni rekord wynosi 141 dni. Ambitny Anglik zamierza zakopać się na 6 miesięcy w ogródku pubu dla piwoszy. Niestety księga rekordów Guinnessa nie odnotowuje takich przedsięwzięć z obawy o bezpieczeństwo zawodników.

### URNA NA FORTEPIANIE

W jednej z gazet lokalnych przypomniano mieszkańcom Łodzi o możliwości skorzystania z krematorium poznańskiego za pośrednictwem jednego z wielu łódzkich zakładów pogrzebowych. Przy okazji poinformowano czytelników o tym, że waga prochów po kremacji nie zależy od tuszy ale od

wzrostu zmarłego. Im wyższy nieboszczyk, tym cięższa będzie orna. Brak sprecyzowanych przepisów umożliwia odebranie urny z krematorium i... przechowywanie jej w domu lub rozsypanie prochów w dowolnym miejscu. Nikt tego nie kontroluje.

### POSZUKIWANIE ANIOŁÓW

Z raportu Narodowej Fundacji Ochrony Spuścizny Historycznej w USA wynika, że handel skradzionymi na cmentarzach elementami grobowców osiągnął alarmujące rozmiary. Straty sięgają milionów dolarów. Kradnie się drewniane ławki, płyty nagrobne, kafelki i kamienie. Podobno mieszkańców Los Angeles opanowała mania

zbierania ozdób cmentarnych. Ostatnio modne są anioły, stojące w ogrodzie przed domem. Najbardziej zagrożone są stare cmentarze, z których posągi przewozi się do miejscowości odległych o tysiące kilometrów.

Serwis: A. Danecka

### S.PROSTOWANIE

W poprzednim, podwójnym (7 - 8' 98) numerze "Memento" podaliśmy błędną cenę egzemplarza tego numeru. Jest ona też, oczywiście, dubeltowa i wynosi 20 zł, a nie 10 zł, jak podaliśmy. Przepraszamy. **RED.**

## Austria: Co siódmy pogrzeb w spopielarni

Dopiero w 1922 roku starania organizacji "Płomień" zakończyły się sukcesem i w Austrii dopuszczono do kremacji zwłok. Pierwsze krematorium powstało rok później w Wiedniu naprzeciwko Cmentarza Centralnego. Dalsze wybudowano w następnych latach: 1927 w Styrii, 1929 w Linzu, 1932 w Graz i Salzburgu, 1953 w Villach i 1975 w Knittelfeld i St.Poelten.

Tak późna zgoda państwa na tę formę pochówku wynikała nad Dunajem z przyczyn religijnych. Austria to typowo katolicki kraj, gdzie do religii rzymskokatolickiej przyznaje się 84 procent obywateli. Protestantów jest 6 procent, resztę stanowią pozostałe religie. Przez całe wieki Kościół nakazywał grzebać

zmarłych w ziemi. Tysiącletnią tradycję przelamały dopiero zmiany, jakie przeszedł Kościół katolicki w latach 60.

W 1963 r. austriacka hierarchia katolicka oficjalnie ogłosiła, że zmienia przepisy dotyczące różnych form pochówku. Dopiero, gdy spalanie zwłok zrównano z pochowaniem w ziemi, wolno zaczęła rosnać liczba tych, których zwłoki poddawano kremacji. W 1992 r. ten sposób pogrzebu wybrało 12 841 Austriaków (14 procent). Co 7 pogrzeb odbył się w krematorium. Jest to zdecydowanie tańsza forma pochówku. Tradycyjny pogrzeb kosztuje w Austrii od 14 do 50 tys. szylingów, pogrzeb w krematorium - tylko 4 tysiące.

(Sch)

## KOMIS samochodów pogrzebowych

### Jeżeli masz problem:

- chcesz sprzedać używany samochód pogrzebowy
- jesteś zainteresowany zamianą starego na nowy
- chcesz kupić nowy samochód pogrzebowy
- chcesz dokonać naprawy, adaptacji swojego samochodu na wersję pogrzebową lub uzupełnić wyposażenie

### my Tobie pomożemy

Pośredniczymy w transakcjach kupna-sprzedaży. Prowadzimy Bank Informacji o samochodach pogrzebowych w całej Polsce.

### Zgłoś się do nas:

P.P. „BELLA” Sp. z o.o.  
ul. Baonu Zośka 16, 05-092 ŁOMIANKI k. Warszawy,  
tel. (0-22) 751-19-40, fax (0-22) 751-19-39



# Kremacja na świecie

## USA: Prościej jest podzielić prochy rodziców

Pod pojęciem kremacji rozumiemy spalenie ludzkich zwłok. Termin ten jest obecnie rozszerzony na usługę kościelną, związaną z pogrzebaniem prochów zmarłego.

Wśród Amerykanów zauważa się zmianę zwyczajów pogrzebowych.

Umiera ktoś bliski. Po kilku smutnych, ale koniecznych decyzjach rodzina wybiera dom pogrzebowy oraz księdza z zaprzyjaźnionej parafii. Dalej następują decyzje wyboru trumny i oprawy muzycznej na mszy kościelnej, a także kolejność samochodów w orszaku pogrzebowym. Obecnie nadal duża część populacji wybiera tradycyjne pogrzeby z usługą kościelną, trumną i jej pogrzebaniem. Niemniej zwiększa się liczba klientów, którzy wybierają kremację dla swoich bliskich. W chwili obecnej wg statystyk średnio 21%

Amerykanów i 36% Kanadyjczyków wybiera pochówek ogniem.

Jest kilka powodów dla zwiększającego się corocznie zainteresowania kremacją:

1. Wygoda. Dla katolickich mieszkańców Nowego Jorku proponuje się tradycyjny pogrzeb na o 30 mil oddalonym cmentarzu. Dla starszych osób, które nie mogą dalej prowadzić samochodu, odwiedzanie grobu małżonka jest praktycznie niemożliwe. Stąd bierze się wybór kremacji i pogrzebanie urny w pobliżu.

2. Podłoże psychologiczne. Ludzie z klaustrofobią boją się hermetycznego zamknięcia w trumnie nawet po śmierci. Inni obawiają się powolnego rozkładu ciała przez robaki.

3. Mobilność Amerykanów. Stany Zjednoczone są olbrzymim krajem, rodziny są rozproszone po całym obszarze.

Przychodzi im mieszkać z daleka od rodzinnych grobów, w związku z tym zanika zwyczaj opieki nad nimi. Prościej jest podzielić prochy rodziców między rozsianych po kraju synów i córki niż klócić się gdzie ojciec i matka mają być pochowani.

4. Wzrost kosztów. Pogrzeb tradycyjny kosztuje średnio 4000 do 5000 dolarów, podczas gdy kremacja 1000 - 2500. W stanach, gdzie jest dużo krematoriów, jak np. w Kalifornii – ten rodzaj ostatniej usługi jest względnie tani. Kremacja wymaga ponadto mniej przygotowań i zacho-

du. Klienci, którzy przedkładają kremację ponad tradycyjny pochówek są prawdopodobnie bogaci, bardziej wykształceni i mają na względzie problemy ochrony środowiska.

**Hanna Orgacka (New Jersey)**

## Czechy: Popiół i pamięć

Większość Czechów sama myśli o innym pogrzebie niż przez kremację zwłok wydaje się dość osobliwa. Kremacja stała się po prostu trwałym elementem tutejszej obyczajowości. W dwudziestu sześciu istniejących w Czechach krematoriach ulega spopieleniu 70-80% zmarłych. Co więcej. Zgodnie z duchem czasu także krematoria są prywatyzowane.

Interesujące i charakterystyczne dla Czech jest to, że opiekę nad ostatnim pochówkiem swoich członków sprawuje swoisty ruch społeczny. Jest to Stowarzyszenie Przyjaciół Kremacji, organizacja liczna, bo zrzeszająca około 400.000 osób, wydające m.in. własne czasopisma. Organizacja ta do niedawna zajmowała się głównie tworzeniem pochodzących ze składek swoistych funduszy pogrzebowych wydatkowanych na pokrycie kosztów kremacji zwłok członków Stowarzyszenia. Koszty kremacji są przeciętnie o połowę niższe niż w przypadku tradycyjnego pogrzebu, co się często podkreśla. Dla oszczędnych Czechów nie jest to widocznie bez znaczenia.

Idea powołania Stowarzyszenia Przyjaciół Kremacji pochodzi wprost z okresu, kiedy taka forma pochówku budziła w społeczeństwie czeskim poważne kontrowersje. Warto przypomnieć, że w dawnym cesarstwie austro-węgierskim, którego częścią były Czechy, nie było ani jednego krematorium. Kiedy w 1890 roku zmarła w Paryżu żona znanego czeskiego polityka Franciszka Braunera, Augusta, jej zwłoki zostały spopieleno w krematorium na cmentarzu Pere Lacheise. Następnie jednak w kraju zaczęły piąć się trud-

ności. Urząd parafialny w praskim Wyszehradzie odmówił zgody na uroczyste złożenie urny z prochami Augusty w rodzinnym grobowcu Braunerów, a następnie ksiądz odmówił uczestnictwa w pogrzebie. Na skutek tej odmowy pogrzeb Augusty Braunerowej przeszedł do historii, jako pierwszy cywilny pogrzeb na ziemiach czeskich.

W czeskich kręgach inteligenckich wydarzenie to wywołało wielkie poruszenie i ostre dyskusje. W ich rezultacie około stu osób założyło w 1899 roku „Towarzystwo Przyjaciół Kremacji Zwłok” i zaczęło intensywnie propagować tę formę pochówku. W 1904 roku demonstracyjnie członkiem zbiorowym Towarzystwa stała się komisja zdrowia praskiego magistratu. W międzyczasie idea kremacji zwłok zyskiwała coraz szersze poparcie społeczne. Do ludzi przemawiały różne argumenty. Przypominano strosłowińskie obrzędy pogrzebowe. Wskazywano na przykład innych krajów Zachodniej Europy, oraz – Stanów Zjednoczonych. Decydujące znaczenie miały względy natury higienicznej oraz wzrastające koszty ziemi przeznaczanej na nowe cmentarze w miastach.

Momentem przełomowym było przyjęcie przez parlament już niepodległej Czechosłowacji w kwietniu 1919 roku ustawy o kremacji czyli tak zwanego „Lex Kvapil” od nazwiska wnioskodawcy, poety i reżysera, Jaroslawa Kvapila. W pierwszym paragrafie tej ustawy stwierdzono wprost: „Pochówek za pomocą ognia jest dozwolony”. Zaczęto budować pierwsze krematoria. W 1915 roku położono kamień węgielny pod jakie krema-

torium w Libercu. Potem ruszyła budowa krematoriów w innych miastach. W ich projektowaniu uczestniczyli wybitni czescy architekci. Dzięki nim na przykład krematorium w Pardubicach uznane zostało za czeską pamiętkę kulturalną.

W niektórych dziedzinach czeska obyczajowość różni się dość zasadniczo od obyczajowości nawet krajów sąsiedzkich. Przykładem tego jest właśnie kremacja. Otóż urny z prochami ludzkimi przekazywane są ich rodzicom, które same decydują o sposobie ich przechowywania. Nie zawsze składa się je w grobowcach na cmentarzach albo przechowuje w domach. Na jednym z praskich cmentarzy widziałem ładnie utrzymaną łąkę, na której rozsypuje się prochy, a raz w roku, w Święto Zmarłych pali tam się świece. Gdzie indziej w kościele widziałem ścianę z wielkimi niszami, gdzie stały urny z prochami. Urny z prochami znanych stronników kremacji zwłok małżonków Naprostków są po prostu eksponatem w muzeum ich imienia.

Czeski racjonalizm w sprawach kremacji zwłok idzie nie raz bardzo daleko. Świadczy o tym przykład z bieżącego roku. Okazało się, że krematorium w Ostrawie po prostu rozsyła urny z prochami krewnym spopielenych – pocztą. I nie zwróciłoby to niczyjej uwagi, ani nie wywołało żadnego protestu, gdyby nie to, że jedna z takich przesyłek zaginęła. Adresaci wystąpili do sądu o odszkodowanie w pokaznej wysokości stu tysięcy koron. Oczywiście zaskarżyli pocztę, a nie krematorium.

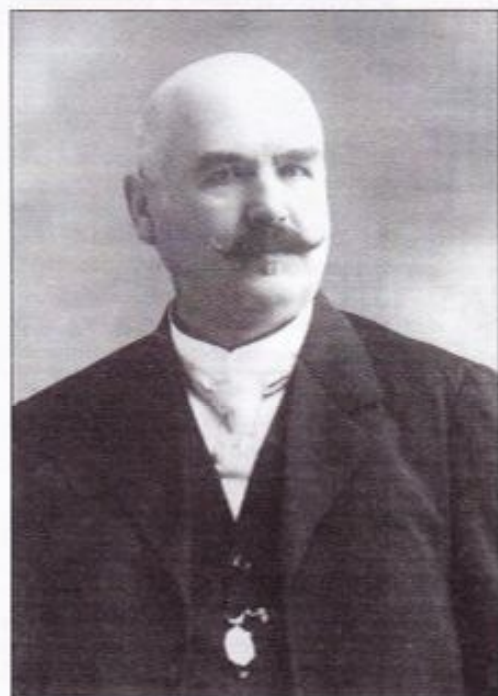
**Marek Kurkowiec**



100 lat w stolarstwie trumiennym

**„STOLTUR” Jana i Mariana MILLERÓW**

Perfekcyjna gładź drewna i lustrzany połysk lakieru – godne najlepszych wyrobów stolarstwa meblowego – przyciągają wzrok i zachęcają do dotknięcia. Nie podziwiamy jednak wyposażenia wykwińskiego salonu, lecz ekspozycję trumien wyprodukowanych w firmie STOLTUR należącej do braci JANA i MARIANA MILLERÓW. Na ostateczny efekt pracy zakładu – doceniony przez najbardziej wymagających kontrahentów z kra-



Ignacy Miller.



Truma dębowa wykonana narzędziami ręcznymi.

jów Europy Zachodniej – składa się wiele czynników: wykorzystanie specjalistycznych maszyn, skomplikowana technologia, a

także wieloletnie doświadczenia. A nabierało się tych doświadczeń sporo, zdobywali je i przekazywali z pokolenia na pokolenie kolejni właściciele firmy.

**Ojcowie i synowie**

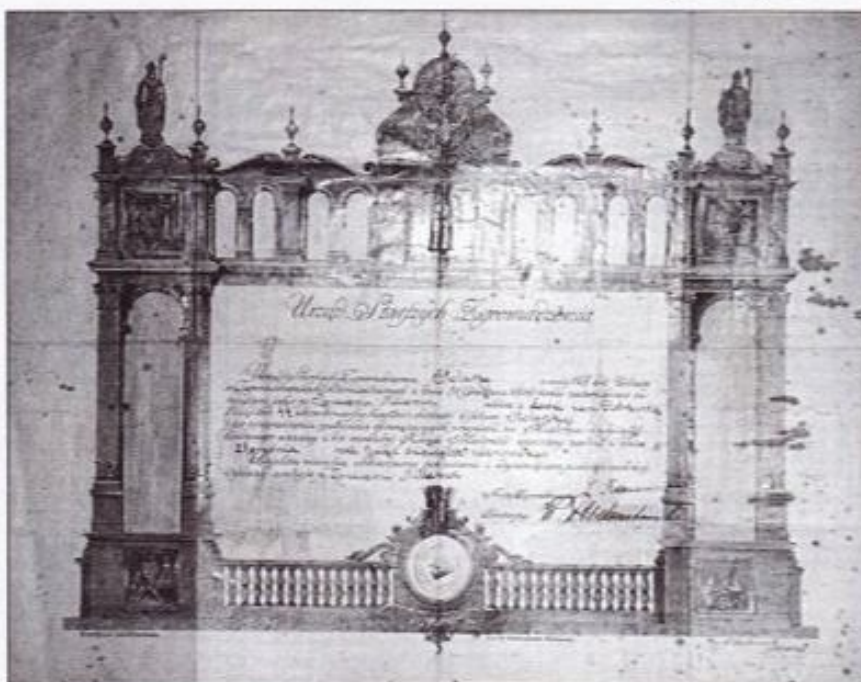
Rodzina Millerów od 100 lat związana jest z Turkiem. I chociaż bracia Jan i Marian datują istnienie swej firmy właśnie od 1898 roku, to jednak korzeni rodzinnych tradycji w stolarstwie trumiennym i pogrzebownictwie należy szukać w odleglejszych czasach.

Już ich przodek Ignacy, ożeniony z Cecylią, prowadził duży zakład pogrzebowy w swym majątku w Łodzi

ciąg dalszy na str. 8



Ignacy Jakub Miller.



Dyplom mistrzowski I. J. Millera.



# „STOLTUR” Jana i Mariana MILLERÓW

Ciąg dalszy ze str. 7

przy ulicy Przejazd 24. Na potrzeby zakładu produkował też trumny, a do karawanów zaprzęgał konie specjalne w tym celu hodowane we własnych stajniach.

Właśnie w tym miejscu zdobywał szlify w zawodzie syn Ignacego, **Ignacy Jakub**. I chociaż nie został w Łodzi, kontynuował rodzinne tradycje w Turku, do którego przeniósł się w roku 1898 po ślubie z **Helena**. Tu, na terenie rodzinnego majątku przy ul. Kaliskiej 64 (obecnie Kaliska 12) założył firmę produkującą trumny i organizował pochówki



Tym XVIII – wiecznym karawanem świadczone usługi pogrzebowe.



Zbigniew Miller.

dla okolicznej ludności. W 1918 roku uzyskał tytuł mistrza stolarskiego wydany przez Urząd Starzych Zgromadzenia Stolarzy. Treść tego zabytkowego dokumentu przytaczamy w całości:

Urząd Starzych Zgromadzenia Stolarzy z mocy 128 art. Ustawy o Zgromadzeniach Rzemieślniczych z dnia 31 grudnia 1816 roku zaświadcza niniejszym jako p. Ignacemu Millerowi rodem z Łodzi ziemi Piotrkowskiej licząc lat 44 udowodniwszy biegłość i zdolność w sztuce stolarskiej i po przyrzeczeniu spełniania obowiązujących przepisów za mistrza wykwalifikowanego uznany i do osobistej Księgi Mistrzów zapisany został w dniu 21 grudnia roku tysiąc dziewięćset osiemnastego.

Dyplom niniejszy stwierdzony podpisami i wyciśnięciem pieczęci cechowej wydany zostaje p. Ignacemu Millerowi.

Starszy Zgromadzenia Podstarszy

Ten dyplom jest czymś więcej niż tylko rodzinną pamiątką, do dzisiaj przechowywany jest w muzeum w Turku.

W latach hitlerowskiej okupacji zakład Ignacego Jakuba Millera oficjalnie nie istniał, jednak nie zaprzestano produkcji trumien, wyrabiano je po drugiej stronie ulicy Kaliskiej, w gospodarstwie państwa Kozłowskich.

Dramat drugiej wojny światowej nie ominął rodziny Millerów. Niemiecko brzmiące nazwisko i odmowa podpisania volkslisty, tj. zadeklarowania przynależności do narodowości niemieckiej oraz współpracy z okupantem, spowodowały krwawe represje na sy-



Dyplom mistrzowski Zbigniewa Millera.





Pogrzeb z lat sześćdziesiątych.

nów Ignacego Jakuba Millera. **Zdzisław** i **Tadeusz** zapłacili cenę najwyższą, zginęli w obozie koncentracyjnym w Mauthausen-Gusen. Odmienny los spotkał **Czesława**, pracownika sądowego w Pińsku na Polesiu. Aresztowany przez Rosjan, opuścił ZSRR w 1942 roku wraz z armią generała Władysława Andersa, a następnie walczył u generała Stanisława Maczka. Po powrocie z Anglii do kraju osadzono go na kilka lat w warszawskim więzieniu przy ul. Rakowieckiej.

Czwartego syna, **Zbigniewa** w 1944 roku wywieziono na przymusowe roboty do Niemiec, gdzie pracował w stolarni. Po powrocie do kraju, stanął przy warsztacie obok ojca. We wczesnych latach powojennych doskonalił zawodowe umiejętności.

Po śmierci ojca, już jako czeladnik, zarejestrował zakład na swoje nazwisko i dynamicznie rozwijał działalność. W pracach firmy czynny udział brała żona **Zofia**. W 1960 r. Z. Miller uzyskał tytuł mistrza stolarskiego nadany przez komisję egzaminacyjną Izby Rzemieślniczej w Poznaniu.

Zbigniew Miller aktywnie uczestniczył w pracach Cechu Rzemiosł Różnych w Turku. Był jednym z inicjatorów budowy nowej siedziby Cechu, w którym przez długie lata pełnił funkcję podstarszego.

Trudne lata komunistycznej rzeczywistości nie odebra-

ły mu zapału do pracy i optymizmu. W 1969 roku rozpoczął budowę nowego zakładu stolarskiego przy ul. Kolska Szosa 38. Zakład funkcjonuje do dzisiaj wykonując część produkcji STOLTURU. Na tym terenie znajduje się również firma pogrzebowa.

Ciężka choroba zakończona śmiercią uniemożliwiła Zbigniewowi Millerowi kontynuowanie rozpoczętych działań. Zdążył jednak przekazać swą wiedzę i doświadczenie synom: **Janowi** i **Marianowi**. Zadał o wykształcenie swych następców i znakomite przygotowanie do zawodu. Obaj bracia ukończyli Technikum Przemysłu Drzewnego w Jarocinie i podczas, gdy Jan kontynuował naukę w Akademii Rolniczej w Poznaniu zgłębiając tajniki mecha-

nicznej technologii drewna, Marian pracował już w stolarni pod bacznym okiem rodzica. Wspominając ojca, obaj panowie mówią, że był dla nich mistrzem w zawodzie. Od najmłodszych lat przygotowywał do przyszłej pracy, a kiedy ją podjęli długo jeszcze służył radą i pomocą zdradzając największe stolarskie sekrety. Dodają też, że przekazał im coś więcej niż tylko zawodową wiedzę, nauczył ich solidności w robocie, którą zawsze szczyliła się firma, a to – jak twierdzą – zobowiązuje.

## STOLTUR S.C.

Nowi właściciele zakładu, ludzie młodzi, prężni i ambitni, przystąpili do rozbudowy i przebudowy rodzinnej firmy. Służyły temu m.in. liczne wyjazdy krajowe i

zagraniczne. Bracia Millerowie wizytowali liczące się w ich branży ekspozycje targowe organizowane w krajach europejskich. Bywali tam, gdzie działo się coś ważnego dla stolarstwa trumiennego i pogrzebownictwa; gdzie można było coś podpatrzeć, nauczyć się czegoś nowego. Nawiazywali kontakty z producentami specjalistycznych maszyn i analizowali ich oferty pod kątem przydatności dla zakładu w Turku. Poznawali rynki europejskie, ich wymogi jakościowe i wzornicze. Szukali na nich miejsca dla własnych wyrobów.

ciąg dalszy na str. 10



W tym zakładzie przy ul. Kaliskiej rozpoczęto działalność.



# „STOLTUR” Jana i Mariana MILLERÓW

Ciąg dalszy ze str. 9



Zakład stolarski oraz zakład usług pogrzebowych przy ul. Kolska Szosa.



Maszynownia przy ul. Obwodnica Północna.

Zdobywaną wiedzę o nowych technologiach i wyposażeniu stosowanym przez producentów wiodących w stolarstwie trumiennym sukcesywnie wdrażano w procesie produkcyjnym, wzbogacając równocześnie park maszynowy. Firma zmieniła się nie do poznania, a jej wyrobami zainteresowali się poważni i wymagający kontrahenci. Rodzinna spółka otrzymała też nową nazwę. Od początku lat 80-tych krajowi i zagraniczni partnerzy znają ją jako STOLTUR.

Wraz z tymi zmianami rozpoczął się kolejny etap w historii firmy. Zajmowane dotąd pomieszczenia przy ul. Kaliskiej i Kolskiej Szosie okazały się zbyt ciasne. Bracia wybudowali więc kolejny zakład usytuowany przy Obwodnicy Północnej 6. Mieści się tu również siedziba spółki. Ta rozbudowa spowodowała, że firma dysponuje obiektami o łącznej powierzchni 3.000 mkw.

W 1994 roku w nowych halach uruchomiono pierwszą nowoczesną linię produkcyjną. Spowodowało to nie tylko znaczne zwiększenie produkcji i wzrost zatrudnienia, ale przede wszystkim umożliwiło wykonywanie trumien o najwyższej jakości, co wpłynęło na zmianę struktury sprzedaży.

W poprzednich latach większość trumien produkowanych w STOLTURZE sprzedawana była w kraju. Tylko niewiele ilości trafiały na rynek niemiecki. Obecnie, na potrzeby krajowych kupców przeznaczona jest zaledwie 25% ogólnej produkcji, a 75% wysyła się do odbiorców w krajach europejskich. Z eksportowej puli 65% kupują kontrahenci niemieccy, a pozostała ilość sprzedawana jest do Włoch, Belgii, Holandii, Francji, Danii i Anglii. W Polsce klientami STOLTURU są firmy prowadzące działalność w zachodnich rejonach kraju – od północy po po-



Załadunek z magazynu.



Hala produkcyjna przy ul. Obwodnica Północna.



łudnie – oraz przedsiębiorcy pogrzebowi ze stolicy. Bracia Millerowie twierdzą, że świadomie zrezygnowali z zaopatrywania w trumny firm funeralnych ze wschodnich terenów. Ten rynek pozostawiają innemu dużemu producentowi.

Z podsumowania zamówień wynika, że STOLTUR produkuje około 1600 trumien miesięcznie. Aby sprostać tak licznym zamówieniom firma musi zatrudniać odpowiednią ilość pracowników. Obecnie jest ich 105, z czego ponad 80 zatrudnionych bezpośrednio przy produkcji. Na liście płac STOLTURU znajdują się również kierowcy. Obsługują cztery ciężarówki specjalnie przystosowane do przewozu trumien. Na największą z nich można jedno-

razowo załadować 90 sztuk. Firma dysponuje dwoma samochodami marki iveco, jednym mercedesem i kią.

Najtańszą trumną sprzedawaną przez STOLTUR jest sosnowy sarkofag. Można go kupić za 310 zł. Najdroższa kosztuje 1.700 zł i wykonana jest z litego mahoni.

Poza działalnością produkcyjną firma posiada dwa zakłady pogrzebowe. Jeden z nich znajduje się w Turku, przy ul. Kolska Szosa 38, a drugi w Poznaniu, przy ul. Woźnej 11.

Bracia Millerowie znajdują też czas na pracę poza STOLTUREM. Pan Marian był członkiem Podatkowej Komisji Odwoławczej przy Izbie Skarbowej w Koninie podczas ostatniej kadencji. Pan Jan uczestniczył w pracach tej komisji podczas dwóch wcześniejszych kadencji, a od 1987 r.



Najnowszy zakład i siedziba STOLTURU przy ul. Obwodnica Północna.



Jedno z pomieszczeń biurowych w siedzibie STOLTURU.



Zakład Usług Pogrzebowych STOLTURU w Turku.

jest członkiem Zarządu Cechu Rzemiosł Różnych w Turku. Poprzednio pełnił tam funkcję podstarszego. Poza tym jest członkiem komisji egzaminacyjnej przy Izbie Rzemieślniczej w Poznaniu.

### „Bрудna” i „czysta” technologia

Zakład braci Millerów używa do produkcji drewna sosnowego, dębowego, mahoniowego i olchowego. Poddaje się je obróbce w obszernych halach wyposażonych w nowoczesne maszyny. „Sercem” zakładu jest strugarka

Ciąg dalszy na str. 12



# „STOLTUR” Jana i Mariana MILLERÓW

Ciąg dalszy ze str. 11



Zakład Pogrzebowy STOLTURU w Poznaniu.

f-my Kupfer Muhle do wzdłużnego, czterostronnego profilowania desek. Sąsiaduje z nią, równie cenna dla stolarni, listwiarka firmy Gubisch. Te specjalistyczne urządzenia odgrywają istotną rolę w wytwarzaniu trumien o zróżnicowanej stylistyce i bogatym wzornictwie. Do dyspozycji klientów stawia się więc towar w dużym wyborze.

Tradycyjne polskie wzory, od których zaczynano, przez lata dominowały w magazynach STOLTURU. Ostatnio stanowią zaledwie skromny odsetek; wykonuje się ich nie więcej niż 60 szt. miesięcznie. Trafiają wyłącznie na rynek krajowy i stopniowo wypierane są z niego przez modele zagraniczne, jednak z wyjątkiem niemieckich. Te ostatnie nie znajdują również nabywców w innych krajach europejskich, choć w produkcji STOLTURU stanowią poważną pozycję ze względu na ilość zamówień. Aby im sprostać, zakład w Turku musiał się odpowiednio przygotować.

Bracia Millero-  
wie szczytą się  
tym, że jako pierwsi  
w kraju zastosowali  
technologie  
wykańczania tru-  
mien wg niemieckich  
wymogów. Polega ona na tworzeniu tzw. imita-

cji. Na bazie drewna sosnowego wykonuje się trumny przypominające wyglądem orzech, mahoń, dąb lub wiśnię. Tajemnica produkcji tkwią w nakładaniu na drewno kilku warstw: izolacji, gruntów i lakierów. Zamierzony efekt osiąga się poprzez odpowiednie fakturowanie nanoszonych powłok. Ten efekt, precyzyjnie określony przez zleceniodawców, musi ich w pełni zadowalać, skoro Senat Berlina nadal firmie STOLTUR numer producenta, którym znakowane są wszystkie trumny eksportowane na rynek niemiecki. Umieszczenie go na wyrobie oznacza, że w procesie produkcyjnym użyto litego drewna i nie toksycznych, ekologicznych materiałów m.in. klejów, farb i lakierów.

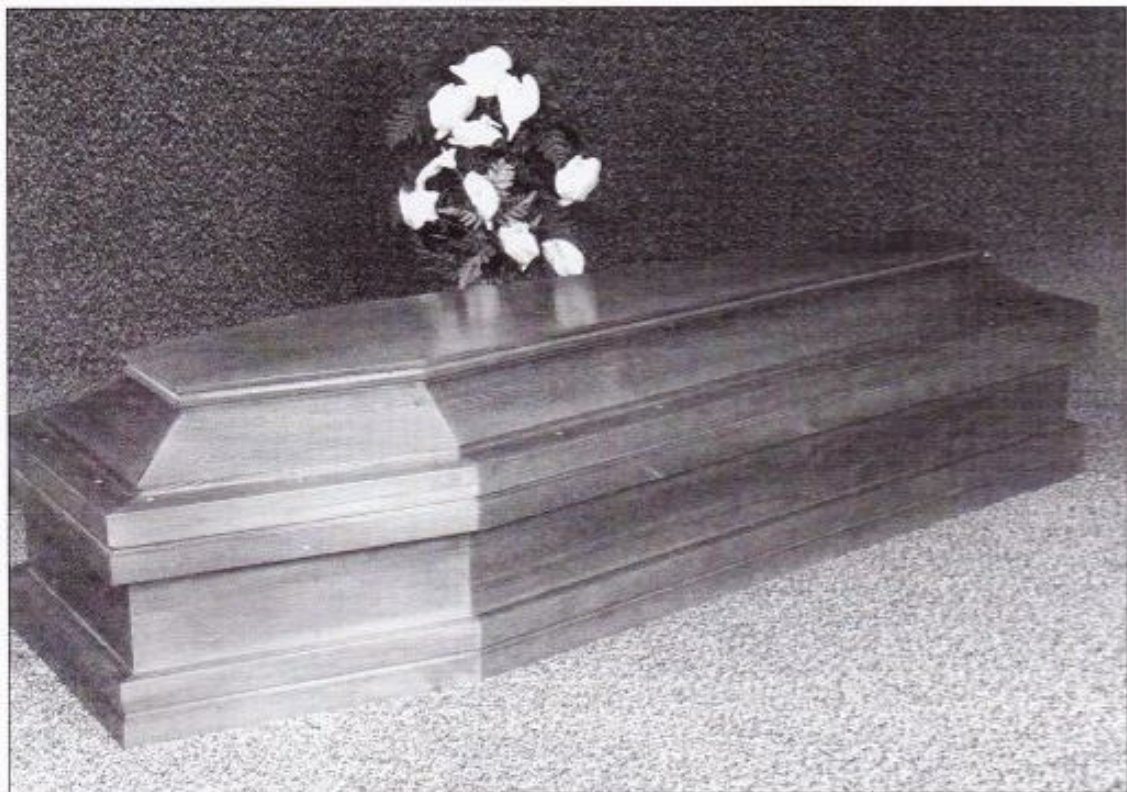
Z lakierami wiążą się kolejne wymagania. Zakład w Turku stosuje materiały lakiernicze importowanych z niemieckiej firmy Peter Lacke, której technologia przewiduje używanie do produkcji drewna wysuszonego do wilgotności nie przekraczającej 10%. STOLTUR dysponuje takimi możliwościami, posiada bowiem dwie suszarnie o pojemności 50 cbm każda. Proces suszenia sterowany jest komputerowo, należy tylko wprowadzić dane dotyczące rodzaju i grubości drewna oraz żądanej wilgotności końcowej.

Tak wykonane trumny mogą być spopielenie w procesie kremacji, nie stwarzając zagrożenia dla środowiska. Odpowiadają też przepisom Unii Europejskiej.



Trumna dębowa „Arka”, model angielski.





Trumna sosnowa „Isyda”, model włoski.

Równoległe z tymi trumnami wytwarza się tzw. polskie modele. Bracia Millrowie twierdzą, że oba procesy produkcyjne niewiele się różnią, szczególnie na etapie prac stolarskich. W każdym z nich używa się narzędzi pneumatycznych, podobne wymagania obowiązują przy nakładaniu powłok lakierniczych. Trumny niemieckie lakieruje się przeważnie na mat, polskie – na połysk lub półpołysk. W STOLTURZE tę technologię nazywa się roboczo „brudną”.

Po zakończeniu procesu produkcyjnego gotowe trumny trafiają do magazynu, a w zakładzie odbywa się gruntowne czyszczenie i mycie. Firma przedstawia się na „czystą” technologię tzn. produkcję trumien wg stylu romańskiego. Montuje się je w wydzielonej hali, a lakieruje na wysoki połysk w kabynie natryskowej ze ścianą wodną, w niemal sterylnych warunkach.

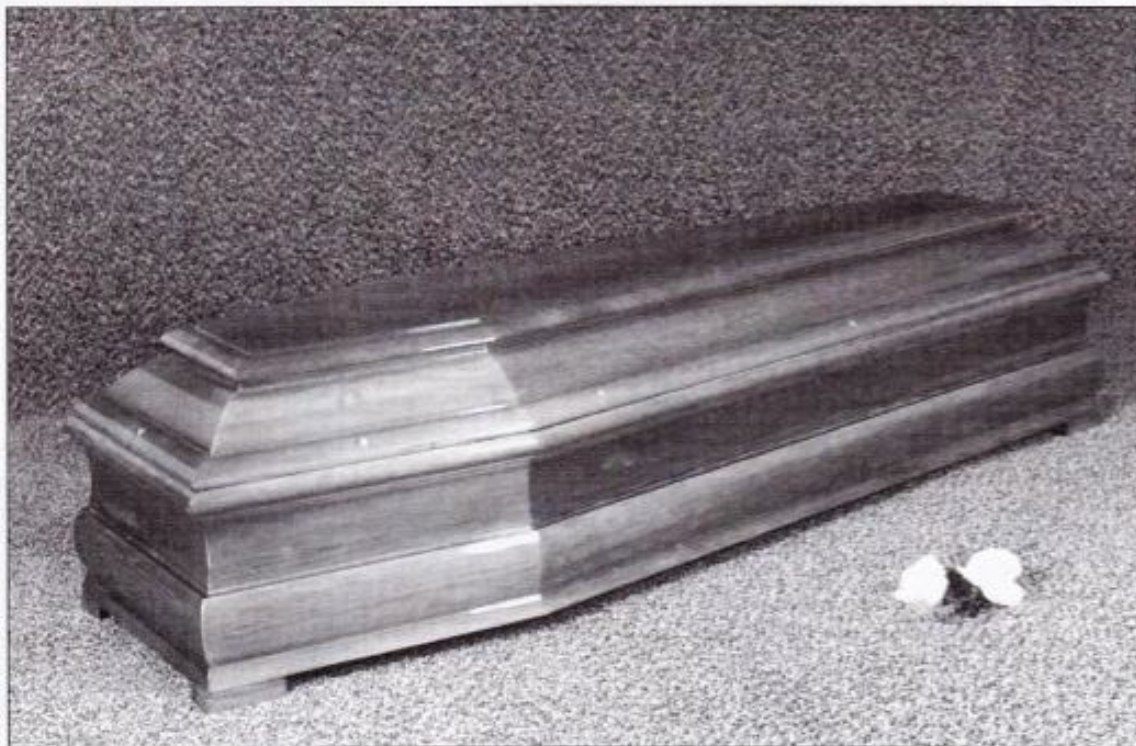
Mówiąc o tej technologii, bracia Millerowie wielokrotnie mogą używać słowa „pierwsi”. Jako

pierwsi producenci na rynku polskim zaczęli używać lakierów poliestrowych importowanych z Włoch. Nakładają je przy użyciu specjalnej pompy, również tam zakupionej. We włoskich fabrykach zdobywali wiedzę, a następnie wysłali na przeszkolenie pracowników.

STOLTUR jako pierwszy, a zarazem jedyny dotąd zakład z krajów wschodnio-europejskich, eksportuje wykończone wyroby do Włoch. Wysyła tam kilka tirów rocznie. To prawdziwy powód

do dumy, bowiem rynek włoski jest najbardziej wymagający, a wyposażenie firmy pod tę technologię – bardzo kosztowne. Jednym z licznych wydatków, które musiał ponieść zakład, był zakup maszyny do zacinania skosów i wykonywania wręgów pod łączniki plastikowe służące do montażu trumien. Tzw. higieniczna norma włoska, która obowiązuje w procesie produkcyjnym, stawia znacznie więcej wymagań, wyznacza zarazem kierunek najbliższych inwestycji właścicieli STOLTURU.

Ciąg dalszy na str. 14

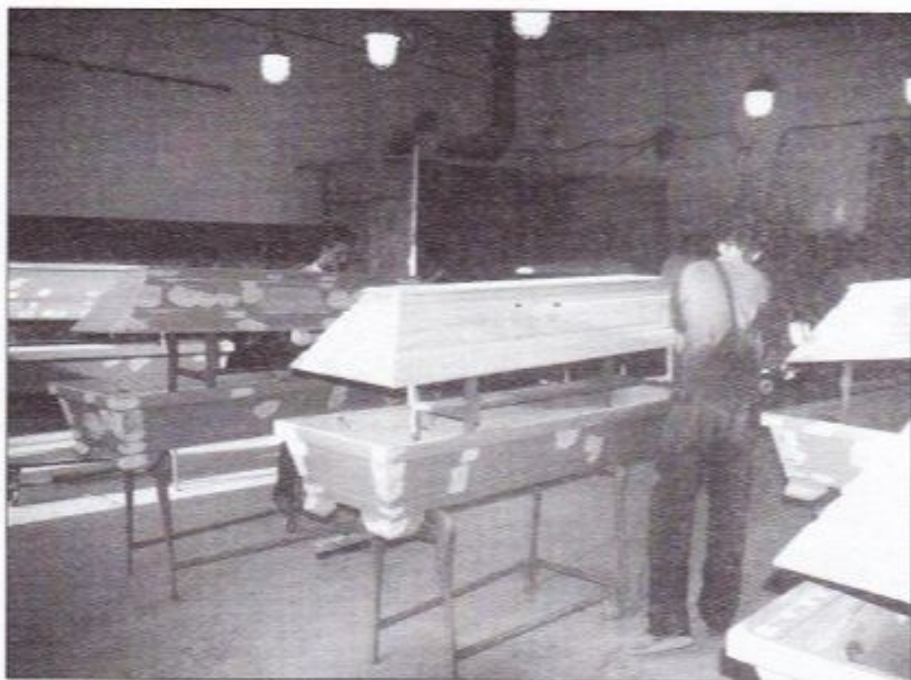


Trumna sosnowa „Genius”, model włoski.



## Kolejne stulecie

Jan i Marian Miller mają rozległe plany na przyszłość, nie chcą poprzestać na tym, co osiągnęli. Jedno ze swych zamierzeń zrealizowali na kilka dni przed uroczystymi obchodami 100-lecia firmy. W zakładzie przy Obwodnicy Północnej zainstalowano piec firmy Weiss. Zgazowuje on wióry, trociny i pył nadając odpowiednią temperaturę wodzie, która ogrzewa hale produkcyjne, suszarnie i prasy. Piec współpracuje z pneumatyczną instalacją odwirowania, odprowadzającą odpady ze stanowisk pracy do silosa. Cięższe trafiają do pieca, a powietrze oczyszczone przez stację filtrów wraca na hale. Układ jest hermetyczny i nie powoduje zanieczyszczenia środowiska.



Lakiernia wyposażona w kabinę natryskową ze „ścianą wodną”.



Ekspozycja trumien w zakładzie pogrzebowym w Turku.

Plany produkcyjne braci Millerów związane są z daleko posuniętą specjalizacją i dotyczą wyrobów przeznaczonych na rynek włoski. Firma chce skutecznie konkurować z wytwórcami trumien z krajów Unii Europejskiej. Najbliższym zamierzeniem jest więc uruchomienie drugiej lakierni przeznaczonej specjalnie pod tę technologię.

Właściciele STOLTURU pracują jednocześnie nad zwiększeniem wydajności pracy i obniżeniem kosztów wytwarzania. Wyciągają wnioski wynikające z obserwacji rynków zachodnich, na których słabsze firmy padają. Są więc zdania, że na wyko-

nanie jednej trumny powinno się przeznaczyć docelowo 3,5 godziny. To wystarcza w wiodących zagranicznych stolarniach. Tymczasem w Polsce ten czas jest znacząco dłuższy, za to roboczogodzina tania. Te widoczne różnice trzeba zniwelować poprzez automatyzację produkcji, a więc także inwestycje.

Bracia Millerowie nieustannie modernizują zakład, wdrażają do produkcji nowe modele,

wykorzystują najnowsze technologie. Tym zabiegiem przyświeca wizja przyszłości, dotycząca rynku krajowego, który perspektywnie oceniają jako najbardziej interesujący.

A jak będzie wyglądała firma u schyłku drugiego stulecia istnienia? Który z potomków dzisiejszych właścicieli zechce kontynuować rodzinne tradycje? Obaj bracia tajemniczo milczą, ale następców jest wielu. Pan Jan ma troje dzieci w wieku od 8 do 17 lat, pan Marian czworo, w wieku od 3 do 17 lat.

(dem)



Bracia Jan i Marian Millerowie na targach branżowych w Modenie (Włochy) w 1998 r.



# Całopalenie w Ostrawie

Centralny Cmentarz Komunalny w Ostrawie usytuowany jest na wzgórzu, po śląskiej stronie miasta. Został założony jeszcze w ubiegłym stuleciu, lecz pierwsze piece krematoryjne zainstalowano tu niespełna ćwierć wieku temu. Ceglany, ponad dziesięciometrowej wysokości komin niemal każdego dnia wypuszczał ze swej czeluści kłęby ciemnego dymu, obwieszczając wszem i wobec, że krematorium pracuje na pełnych obrotach.

Zwyczaj palenia szczątków ludzkich w byłej Czechosłowacji stopniowo wypierał tradycyjny sposób pochówku do ziemi. Ze statystyk wynika, że już w latach sześćdziesiątych połowę pogrzebów na Morawach i w Czechach przeprowadzono właśnie poprzez spopielenie. Obecnie zaledwie jedna trzecia społeczeństwa czeskiego, zwłaszcza Cyganie, wyraża chęć bycia pogrzebanym. Zapotrzebowanie na usługi krematoryjne stale więc rośnie.

Przed trzema laty ojcowie stolicy Północnych Moraw, obawiając się, że stare, jednopieczowe krematorium może stać się mało wydajne, zdecydowali o zakupie nowoczesnych urządzeń kremacyjnych najnowszej generacji, produkowanych przez francuska firmę TABO. W taki właśnie sposób na cmentarnym wzgórzu w Ostrawie stanęło jedno z najnowocześniejszych krematoriów współczesnej Europy, spalające rocznie ponad osiem tysięcy zwłok. Jego dyrektorem mianowano inż. Vladimira Kostiha, z zawodu dziennikarza.

Kostiha niewątpliwie zna się na robocie... Nazajutrz po objęciu dyrektorских obowiązków zmniejszył o połowę zatrudnienie, zaprowadził porządek i co najważniejsze szybko wyprowadził firmę z finansowego dołka. – Nowoczesne technologie, ekologiczna czystość, ład, porządek, uczciwość i wyrozumiałość, oto nasza dewiza - przypomina szef ostrawskiego krematorium. Naszą wizytę rozpoczynamy od przywitania z dyżurującym gronem pracowników. Kostiha zatrudnia w sumie 21 osób, w większości są to ludzie młodzi, około trzydziestki.

“U mnie wszyscy muszą być dyspozycyjni i uniwersalni, bo inaczej nie mają szans na stałe zatrudnienie i wysoką pensję. Regulamin jest surowy. Trzeba być punktualnym, grzecznym i subordynowanym. O picu alkoholu nie ma mowy, zabronione jest również wypowiadanie wulgarnych słów. Za to przewiduję kary do 15 tysięcy koron” – wyjawia V. Kostiha.

Długim, wąskim korytarzem zmierzamy w kierunku pierwszego pawilonu. Wszędzie panuje wzorowy porządek i wszechobecna, przejmująca cisza.

Zwiedzanie rozpoczynamy od rzucenia okiem na niewielką salkę z przeszklonym przedsiönkiem. W tym miejscu, wystawieniem zwłok rozpoczyna się ceremonia pogrzebowa, ale tylko w wypadku jeśli rodzina zamówiła usługę pod nazwą “prywatne pożegnanie”. Jeśli nie, początek obrzędów przeniesiony jest od razu do sali głównej. Tam przy dźwiękach muzyki można odprawić nabożeństwo lub wysłuchać przemówienia mistrza ceremonii. Po zakończeniu części oficjalnej, trumna ze zmarłym zostaje wchłonięta przez mechaniczny katafalk – zapadnię i ustawiona w kolejce do spopielenia, chyba, że rodzina zażąda tzw. uprzywilejowanego spopielenia. Wtedy trumna poza kolejnością umieszczona zostaje w krematoryjnym piecu, zaś żałobni goście mogą zobaczyć ten moment, zasiadając w specjalnie przygotowanym do tego miejscu, wyposażonym w stolik okolicznościowy i fotele. Dochodzimy do samego centrum krematoryjnego kompleksu, do pomieszczenia, w którym znajdują się dwa wielkie piece. Do godziny 16.00 nikt nie zamówił uprzywilejowanego spopielenia, salonik jest pusty, możemy więc wejść bezpośrednio na zaplecze hali i przyrzeć się pracy dyspozytora, dogląającego czy wszystko przebiega zgodnie z procesem technologicznym i według krematoryjnej “wokandy”. Dziś pracuje tylko jeden piec, do godziny 10.00 spopielono ciała dziesięciu zmarłych, do końca dnia przewidziano jeszcze 20 kremacji. “W piątki ruch jest duży, pracujemy na pełnych obrotach” – wyjaśnia dyspozytor ubrany w dobrze skrojony garnitur. Nie przesadza ani trochę, co kilka minut pod bramę główną krematorium podejżdżają karawany, dostarczając trumny z cmentastu ostrawskich domów przedpogrzebowych, a także z okolicznych miasteczek. Z ostrawskim funerarium współpracuje też kilkanaście zakładów pogrzebowych z południowej Polski.

Piece kosztowały miasto milion dolarów amerykańskich. Procesem spopielania kierują komputery. Wewnątrz pieca temperatura wynosi odpowiednio od 850 do 1050 stopni C. Mechanizm

sygnalizuje, kiedy ogień trawi trumnę, a kiedy obejmuje ludzkie ciało. Nie ma mowy o emitowaniu jakichkolwiek nieczystości do otoczenia, gwarantuje to ekologiczna technologia.

Zerkamy teraz to dziennika krematoryjnego, w którym dyspozytor odnotowuje wszystkie kremacje. Z zapisów wynika, że proces spopielania trwa średnio 70 minut. Są również wyjątki. Przed kilkoma godzinami dokonano spopielenia ciała zmarłego, który wraz z trumną ważył ponad 230 kilogramów. Spopielanie trwało prawie dwie godziny. “Bywają w naszej pracy również swoiste rekordy - zwierza się dyspozytor. – Zwykle miesięcznie dokonujemy około 650 kremacji, lecz w grudniu odnotowaliśmy ich aż 960! Byliśmy jednak przygotowani na dalszych 300. To dla nas żaden problem, nawet jeśli miałyby nastąpić awaria”.

Po zakończeniu spopielania rodzina może odebrać urnę z prochami zmarłego, ale wcześniej dyspozytor musi wyjąć metalowy kosz ze szczątkami i założyć go do tzw. młyna kulowego, który oddzieli prochy od metalowych ozdób trumny, a następnie przesypie popioły do urny. Ostatnim punktem naszej wizyty w ostrawskim krematorium jest spacer po podziemiach kompleksu. Przechowuje się w nich urny z prochami, po które rodziny nie zgłosiły się z różnych powodów. W myśl obowiązujących przepisów muszą one być składowane przez okres jednego roku, potem wędrują do wspólnej mogiły w urnowym gaju usytuowanym na przylegającym do krematorium cmentarzu. Na swoją kolej oczekuje zwykle ponad sto urn. Co miesiąc przyjeżdża po nie pracownik zarządu cmentarza. “Ludzie nie przywiązują u nas takiej wagi do pogrzebu jak u Was. W Polsce organizuje się wspaniałe pogrzeby, zmarłych chowa się we wspaniałych trumnach. Wszystko ma podniosły charakter. W Czechach tego nie ma. Władza komunistyczna dążyła do zlikwidowania pojęcia kultu zmarłego. Dla niej liczył się tylko człowiek żywy, w wieku produkcyjnym. Zmarły był dla komunistów równy śmieciowi albo wrakowi samochodu, który trzeba czym prędzej wyrzucić. Tymczasem zmarłemu należy się szacunek, prawo do godnego pochówku. Chcemy się tego od Was uczyć.” - twierdzi dyr. Kostiha. Najbardziej ekskluzywny pogrzeb w Ostrawie kosztuje około 700 złotych.

Kajetan Berezowski



## O śmierci, kremacji, sposobie na wieczność, mówią:

IZA TROJANOWSKA, aktorka:



*Śmierć to taka sprawa, o której na co dzień się nie myśli. Kiedy nastąpi, to w żadnym razie nie chciałabym być pochowana w ziemi. Przecież to takie nieestetyczne! Ciało się rozkłada, zżerają je robaki, jeszcze długo po śmierci rosną włosy i paznokcie. Znamy przypadki, że człowiek budzi się w trumnie, pod ziemią i umiera drugi raz. Jeśli ciało zostanie poddane kremacji, śmierć jest definitywna. Jestem absolutnie za spopieleniem zwłok. Tak właśnie, skremowana, zamierzam skończyć.*

BEATA TYSZKIEWICZ, aktorka:



*Jestem bardzo pozytywnie nastawiona do tej formy pochówku. Kremacja to po prostu inny sposób postępowania z ciałem zmarłego. Jest to także dosłowne, bo przecież „z prochu powstałeś, w proch się obrócisz”. Chciałabym, żeby był taki cmentarz, na którym by się chowało wyłącznie urny z prochami. Mógłby być w wielkim parku, ze starymi drzewami, a miejsca, gdzie pochowane są szkatuły z prochami, byłyby oznaczone tablicami z marmuru lub piaskowca. Ale przede wszystkim nie chciałabym po śmierci sprawiać sobą kłopotu innym. Trzeba odchodzić z godnością.*

KS. PROF. JACEK BOLEWSKI,  
jezuita:

*Dawniej kremacja była przez wielu traktowana jako znak, że nie wierzą w życie po śmierci i nie chcą, by coś z nich pozostało. Ten argument jest nie do przyjęcia. Życie po śmierci oznacza coś innego – życie duchowe w cielesności, która będzie odmienna od obecnej. Nie będzie się składała z materii. A zatem, spopielenie zwłok nie jest przeszkodą, by człowiek po śmierci miał innego rodzaju cielesność. Teraz Kościół nie wyklucza tej możliwości. Wierni mogą poddać się kremacji.*

(na podst inf. prasy oprac. KAM.)

# ŚWIECZKI NA GROBACH

Powiada się potocznie: Święto Zmarłych. Błąd! Wynikł on z antyreligijnej propagandy po 1945 r. Są to bowiem dwa, sąsiadujące ze sobą kościelne święta, każde o zupełnie innym charakterze. Wbrew temu nazwa funkcjonuje w społeczeństwie.

1 listopada jest Wszystkich Świętych. Ludzi różnych czasów, ras, narodów, stanów, zawodów, walorów intelektualnych i umysłowych, których - po śmierci - Kościół katolicki wyniósł na ołtarze z rozmaitych przyczyn. Ich kult ma być - według Katolików - hołdem złożonym wysiłkowi tych osób, których moc nie gaśnie wraz z ich zgonem, a którzy powinny stanowić wzór dla żyjącego. Jest to w rozumieniu Kościoła święto radosne, święto ostatecznego triumfu nad różnymi przeciwnościami i dramataми ziemskimi.

2 listopada to Dzień Zaduszny, o odmiennym charakterze. Jest to święto kościelne poświęcone pamięci zmarłych. Rodowód jego jest bardzo odległy. Sięga czasów pogańskich. Poświadczają to zresztą obrzędy - co prawda częściowo zanikające - jak wywoływanie dusz zmarłych, stawianie jada na ich grobach, palenie świateł, by przy nich mogły się dusze ogrzać. Adam Mickiewicz w przedmowie do "Dziadów" tak oto określił ów obrzęd: "pospółstwo święci Dziady tajemnie w kaplicach lub pustych domach niedaleko cmentarza. Zastawia się tam pospolicie uczta rozmaitego jada, trunków, owoców i wywołuje się dusze nieboszczyków. [...] Obrzędy pogańskie wymieszane są z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej, zwłaszcza iż Dzień Zaduszny przypada około czasu tej uroczystości. Pospółstwo rozumie, iż potrawami, napojami i śpiewami przynosi ulgę duszom czyścówym". Wierzone jeszcze w epoce przedchrześcijańskiej, że ci, co odeszli, odwiedzają swoje domy, żyjących późniejszych krewnych. Była to uroczystość przenikania się czy też więzi dwóch światów: świata żywych i świata zmarłych. Takiego też charakteru nabrały chrześcijańskie Zaduszki.

Każdy z nas przechowuje w domu zdjęcia dawno zmarłych przodków: rodziców, dziadków, jeszcze odleglejszych pokoleń, jeśli takie dokumenty się zachowały. Niektórzy są specjalnie dumni z dziadka-uczonego, pradiadka-powstańca, prababki, która wysławiała się do-

broczynościami. Na placach i ulicach miast wznoszone są pomniki nieżyjących, a wielce zasłużonym dla państwa, narodu czy lokalnej społeczności osobistościom: królom, wodzom, uczonym, pisarzom. To też swoisty kult zmarłych. O ich dokonaniach dzieci uczą się w szkołach.

Ten kult zmarłych to podkreślenie swojego rodowodu i zasiedzenia w historii: na poziomie rodziny, rodu, narodu.

Dzień Zaduszny jako uroczystość kościelna wywodzi się z X wieku. Zapoczątkował ją święty Odylon, opat zakonu benedyktanów w Cluny we Francji.

Powiada się, że Zaduszki zostały wprowadzone przez Kościół dla usankcjonowania pogańskich zwyczajów i nadania im formy chrześcijańskiej. Lecz przecież sam Kościół od zarania wprowadzając kult świętych niejako sugerował kult zmarłych. Co więcej istotą chrześcijaństwa jest wiara w istnienie dusz i w zmarłych wstanie. Nie było więc tu sprzeczności. Z tą zasadniczą różnicą, że pogańskich naszych przodków gnębiła niepewność, jak też mają się dusze zmarłych na tamym świecie. Chrześcijaństwo natomiast tchnęło tu nadzieję w zmarłych wstanie, zaś poświęcenie obrzędów zamieniło noc "Dziadów" czy też "pusty wieczór" - jak jest nazywany w rozmaitych regionach kraju - w Dzień Zaduszny.

Jednym z zwyczajów katolickich, przyjętych po pogańskich obrzędach, stało się palenie świeczek (obecnie raczej lampek) na grobach. Po rozłamie, w wyznaniach protestanckich zwyczaj ten został zaniechany. Znow jednak wrócił na początku XX wieku, zwłaszcza w krajach skandynawskich (luteranie) i w Niemczech za sprawą dużej liczby polskich wychodźców emigrujących tam "za chlebem". Fenomenowi temu sporo uwagi poświęcili tamtejsi etnologowie i socjologowie. Faktem jest bowiem, że stawianie lampek na grobach w Dzień Zaduszny przyjęło się tam również wśród ludności protestanckiej.

Jak zwykle, 1 i 2 listopada cmentarze w Polsce będą oświetlone luną bijącą do nieba od stawianych na grobach lampek. Oba te święta, tak różne w charakterze, złączyły się w naszych zwyczajach w jedno, świadcząc o szacunku dla narodowych dzieł.

Marek Arpad Kowalski

## Kamienie pamięci

Pochówkowa tradycja w wydaniu żydowskim dziś nie zachowuje już szeregu elementów, nigdy nieodłącznych dla tej grupy wyznaniowej. W okresie przedwojennym organizacją pogrzebu zajmowało się tak zwane Chewra Kadisza czyli bractwo pogrzebowe.

Ostatnie pożegnanie starano się przygotować jak najszybciej. W miarę możliwości nieboszczyk chowany był do ziemi jeszcze w dniu śmierci. Trumnę zastępował biały całun, w który szczerlnie zawijano całe ciało. W zależności od finansowych możliwości żałobników, było to skromne płótno, bądź uszyte na specjalne zamówienie "ubranie" z drogocennej materii. Od zasobności portfela zależała również okazałość żałobnego orszaku. Zawodzące pod niebiosy płaczki zarezerwowane były rzecz jasna dla najbogatszych, którym przyszło pożegnać się z tym światem.

Zmarły składany był do grobu w pozycji leżącej, nie zaś siedzącej, jak twierdzą niektórzy, głową na Wschód - żeby wiedział przy Zmartwychwstaniu, gdzie jest Jerozolima - in-

formuje Bolesław Sznicer, szef Cmentarza Żydowskiego w Warszawie. - Przez wzgląd na przyszłe powstanie z martwych, Żydów chowano wyłącznie w grobach ziemnych, nigdy zaś murowanych katakumbach, co miało ułatwić sprawę wydostania się z mogiły. Równie praktycznym celem podporządkowany był inny zwyczaj nakazujący chowanie w oddzielnych mogiłach. Na dobry początek, nowo wskrzeszeni nie będą tym samym narażeni na niepotrzebny tłok i ścisk.

Żałoba w starym, żydowskim wydaniu trwała 30 dni. W ciągu pierwszego tygodnia w domu najbliższej rodziny zmarłego zasłonięte były wszystkie okna. Nie palono ognia i nie przygotowywano żadnych posiłków. Żywiono się tym, co przynieśli bliscy znajomi czy sąsiedzi.

Groby traktowane są z niespotykanym wręcz pietyzmem. Zamiat kwiatów zobaczmy na nich kamiki, jako dowód pamiętania i stałej więzi ze zmarłym.

Grażyna Woźniak

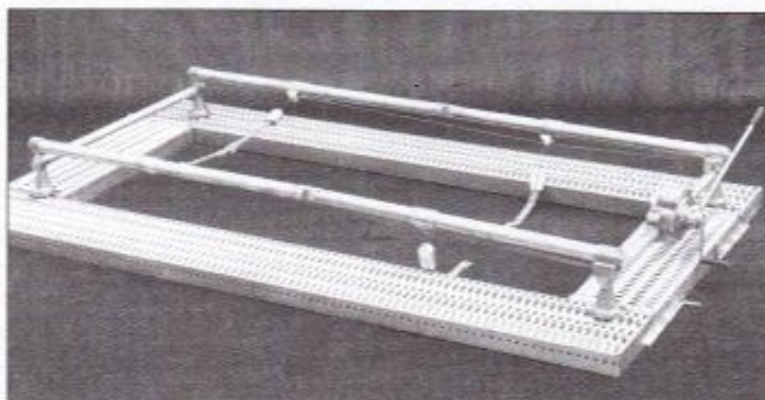




## KONSORCJUM USŁUGOWO – HANDLOWE PRZEDSIĘBIORSTW POGRZEBOWYCH

87-100 TORUŃ, Szosa Chełmińska 165/167, tel./fax (0-56) 652-90-85

- windy do trumien
- podesty grobowe
- nosze – 3 typy
- katafalki
- wózki do trumien
- regały trumienne
- stojaki na wieńce
- kapsuły
- karetki do karawanów
- baldachimy
- worki na zwłoki
- worki na trumny, ekshumacyjne
- mosiężne utensylia trumienne
- wyroby z mosiądzu – wystroje kaplic (świeczniki itp.)
- ubrania dla żałobników (całoroczne i letnie)
- sztuczna trawa (dowolne wymiary)
- osłony grobowe, rolety
- stelaże kaplicowe (składane)



PONADTO REALIZUJEMY ZAMÓWIENIA NIETYPOWE  
NA INDYWIDUALNE ZLECENIA

*Przedstawiamy producentów*

## „FIRMA JAKÓBCZAK” z Sulejówka

Monika i Artur Jakóbczakowie prowadzą w Sulejówku pod Warszawą zakład krawiecki i sklep z odzieżą okazjonalną. Państwo Jakóbczakowie krawiectwem zajmują się prawie od pięciu lat, od dwóch lat natomiast szyją ubiory dla pracowników firm pogrzebowych, żałobników i zmarłych oraz galanterię żałobną. Stroje wytwarzają według własnych wzorów, które – jak twierdzą – odpowiadają potrzebom i gustom, i dostarczają je do przeszło stu przedsiębiorstw pogrzebowych.

„Firma Jakóbczak” jest jedną z dwóch

pracowni krawieckich w Polsce, które przedkładają naszym zakładom funeralnym tak obszerną ofertę.

Szyjemy odzież we wszystkich kolorach i rozmiarach oraz galanterię, łącznie z paskami, a także peleryny, garnitury i kurtki dla żałobników – mówi pani Monika. – Zamówienia na odzież dla zmarłych, które otrzymujemy z zakładów pogrzebowych, obrazują jak bardzo zmienia się moda: odzież w kolorze czarnym stanowi tylko kilkanaście procent naszej produkcji. Rodziny zamawiają dla swoich zmarłych garnitury, kostiumy i garsonki przede wszystkim w rozmaitych odcieniach zieleni, w kolorze bordo, popielatym, szaropistacjowym, perłowym i szampańskim. Zdarzają się też zlecenia na „paseczki” i „kratki”, co nie sprawia nam trudności, bo jesteśmy w stanie podołać szybko praktycznie każdemu zamówieniu.

Pan Artur twierdzi, że upodobania kolorystyczne, zależą od regionu, z jakiego nadsyłane są zlecenia. Północno-wschodnia Polska na przykład zamawia najczęściej odzież w kolorach gołębih, popielatych i szarych, natomiast – weźmy – Kujawy w kolorach raczej ciemnych. Bywają również zlecenia na dostarczenie odzieży dopasowanej do koloru trumny bądź uszyci dla uczestniczki uroczystości identycznej garsonki, jak garsonka na zmarłej.

Monika i Artur Jakóbczakowie zwracają uwagę na swoje najnowsze i najele-

gantsze modele damskie: sukienkę brązową z golfem, sięgającą kostek, dla starszych kobiet, garsonkę trzyczęściową w kolorze szarozielonym i czarny trzyczęściowy kostium z bluzką ze stójką. Na swe wyroby oferują atrakcyjne ceny, np.: garsonka trzyczęściowa kosztuje 80 zł, dwuczęściowa – 70 zł, sukienka – 55 zł, bluzka – 30 zł, buty damskie – 25 zł, kapelusz – 55 zł, toczek – 35 zł, garnitur – 100 zł, koszula – 15 zł, buty moksasy – 18 zł, buty sznurowane – 23 zł. W tym roku „Firma Jakóbczak” rozpoczęła sprzedaż niezwykle udanej wzorniczo odzieży dla pracowników zakładów pogrzebowych. Np. peleryna z elastycznym kołnierzem kosztuje 150 zł (do której można dokupić spodnie za 30 zł), kurtka z flauszu – 190 zł, kurtka impregnowana – 110 zł, garnitur – 130 zł. Oferta jest na tyle kompletna, że w Sulejówku przedsiębiorcy mogą nabyć również pelerynki na garnitury dla pracowników, którzy noszą trumny.

Firma dostarcza odzież własnym transportem, a także pocztą za zaliczeniem.

REKLAMA – II strona okładki

● Monika i Artur Jakóbczakowie,  
„FIRMA JAKÓBCZAK”, 05-070  
SULEJÓWEK koło Warszawy, ul.  
Starzyńskiego 4, tel./ fax (0-22) 783-58  
06 albo telefony kom. 090 202 659, 0601  
25 23 44.





*Pochówki poza cmentarzami***JA, JÓZEFINA, W SADZIE**

Pytaliśmy wielokrotnie administratorów krematoriów, czy interesują się losami prochów w urnach odbieranych po kremacji przez rodziny bądź upoważnione zakłady pogrzebowe? Czy wszystkie urny są na pewno chowane na cmentarzach, jak nakazuje prawo? Czy może też prochy trafiają w inne miejsca: do sanktuariów w domach, do kaplic w przydomowych ogrodach bądź są też rozsypywane w nad wodami rzek, jezior, w sadach, lasach i innych miejscach, które zmarli wskazali za życia, jako ulubione i stąd wyznaczone do pochówku? Zagadywani przez nas krematorzy nie ukrywali, że część pogrzebów prochów odbywa się – ich zdaniem – poza cmentarzami, jako „dzikie” pochówki, niemniej nie czują się powołani (ani prawo ich do tego nie upoważnia), by badać, jaką skalę ma to zjawisko, a tym bardziej wszczynać „śledztwo”, kiedy i czyje prochy zostały pochowane na jakim cmentarzu. Zresztą, problem dotyczy nie tylko popiołów, ale również zmarłych inhumowanych w trumnach poza cmentarzami. Wkrótce zajmie się tym zjawiskiem, ale wyłącznie w celach statystycznych, Polskie Stowarzyszenie Kremacyjne i Administratorów Cmentarzy, niemniej wydaje nam się, że trzeba pogodzić się z faktem, iż wraz z rozwojem kremacji, część (naszym zdaniem: marginalna część) skremowanych zmarłych będzie chowana poza cmentarzami i że nie ma sensu administracyjnie likwidować tego zjawiska, bo się ono zlikwidować nie da. Trzeba po prostu zaakceptować, że niewielki procent rodzin urządzi i będzie urządzić pochówki swych bliskich – wykonując najczęściej ich ostatnią wolę – na własny, zindywidualizowany sposób poza cmentarzami. I że nie można odbierać im do tego prawa, zwłaszcza że nie da się wyegzekwować przestrzegania zakazu grzebania prochów bądź ciał zmarłych poza nekropoliami. Wpadli już na to praktyczni i liberalni Amerykanie, odrzucając reglamentowanie sposobu pogrzebu i zezwalając np. na przechowywanie urn w domach i trumien w prywatnych kaplicach, co jednak wcale nie spowodowało masowego składania urn i trumien poza cmentarzami; przeciwnie – zjawisko to ma w USA charakter marginesowy. Poniżej publikujemy fragmenty poruszającego reportażu Moniki Piątkowskiej z „Gazety Wyborczej”, poświęconego uczuciowej

i moralnej stronie „dzikich” pochówków, co ma się nijak do oschłych, prawniczych argumentów, przytaczanych przez zwolenników grzebania wyłącznie na cmentarzach. Choć – z drugiej strony – prywatny, indywidualny grób, to odpowiedzialność trwania bliskich przy nim, co nie zawsze udaje pogodzić się z ambicjami, zadaniami życiowymi, przypadkami losowymi. Na cmentarzu tę odpowiedzialność za grób przejmują przynajmniej w części służby cmentarne...

Po śmierci matki zebrał całą rodzinę w salonie. Był ojciec, rodzeństwo i jego, Marka Szablińskiego, synowie. Powiedział: – Opowiadałem mamie, że chcę zbudować obok domu rodzinny grobowiec. Chciała, bym ją w nim pochował. Nie na cmentarzu. Jeśli się zgadzacie, wybuduje tu kaplicę. – Nikt nie protestował. Potem zapytał synów: – To ważne. Czy jeśli postawię tu grobowiec, zobowiązacie się nie sprzedawać domu i ziemi? – Przynętki. Najstarszy miał wtedy osiemnaście lat. Marek Szabliński, ogorzały pięćdziesięciolatek, prowadzi we wsi Kątne koło Ostródy mały pensjonat, głównie dla niemieckich turystów.

Matka pana Marka zmarła niespodziewanie. Był rok 1990. Szabliński pochował ją tymczasowo na cmentarzu w Moragu, bo kaplica nie była jeszcze gotowa, a po roku przeniósł zwłoki. Pieć lat później pochował tu ojca. Na pogrzeb przyszła prawie cała wieś. (...) Książd był jak na każdym zwykłym pogrzebie. Poświęcił trumnę. Wcześniej chciał tylko zobaczyć papier, że kaplica została postawiona legalnie. Trumna zamiast do ziemi zjechała do rodzinnej krypty na osiemnaście miejsc. – kaplica obok domu to dla mnie coś bardziej naturalnego niż cmentarz – mówi pan Marek. – Tu, na Mazurach, tradycja rodzinnych grobów jest wciąż żywa. Do dziś w dawnych parkach dworskich można znaleźć niemieckie grobowce. (...)

O zgodę na wybudowanie kaplicy Marek Szabliński zabiegał rok. (...) Architekt zaprojektował neoklasykistyczny skromny budynek ze spadzistym dachem. (...) W świetle prawa kaplica jest legalna i nielegalna jednocześnie. Legalna, bo pan Marek dostał wszystkie pozwolenia. Nielegalna, bo ustawa o cmentarzach nie pozwala chować zmarłych poza terenem cmentarza. (...)

Zimną w rodzinnej krypcie Marka Szablińskiego z sufitów i ścian zwieszają się ćmy i motyle. Pan Marek nigdy nie zamy-

ka wejścia do kaplicy i krypty. Chce, żeby dla wszystkich było jasne, że nie ma tam niczego, dla czego warto by wylaamywać drzwi.

Ta ziemia nie jest naszą ziemią rodową – zatacza ręką. – Kupiłem ją w latach 80. Razem z rozwalonym domem. W lesie. Piękne miejsce: blisko do wsi i daleko zarazem.

Miało to być ich miejsce na ziemi. (...) Ostatnio dużo myślał o kaplicy. I o tym, że drugi raz by jej nie postawił. – Grób przywiązuje, a człowiek nie wie nigdy, co się stanie, jak się jego życie zmieni – mówi pan Marek. Pokazuje przez okno. Sto metrów od domu, za prowizorycznym płotem, niemiecki przedsiębiorca postawił fabryczkę przeróbki drewna. Praca na trzy zmiany. Wieczny hałas, trociny jak kozuch leżą na drzewach. – Nie sposób przy tym żyć, kłaczę rodzą mi martwe żrebięta. Goście pensjonatu narzekają. Sprzedałbym ten dom i wyjechał. Wiele razy miałem kupca. Ale nie mogę się zdecydować. Przez ten grób, przez odpowiedzialność. Przy grobach trzeba trwać – dodaje – a to już nie jest dobry czas na trwanie.

**Czy koniecznie po śmierci trzeba spocząć na cmentarzu? Czy można zostać pochowanym na działce obok własnego domu? Czy proch trzeba pochować w grobie? Czy można je rozsypać nad morzem? We własnym sadzie? W górach? Od półtora roku takich pytań do Biura Rzecznika Praw Obywatelskich napływa coraz więcej. Nikt ich dokładnie nie policzył, bo oprócz listów są również telefony.**

Józefina, emerytowana nauczycielka zadzwoniła, bo nie chce mieć grobu na cmentarzu. Jest chemikiem i wie: bakterie *Escherichia coli*, *Proteus*, jad trupi, muchówki. Dlatego postanowiła się spopielić, ale nie chce, by urnę chowano w grobie. (...) Józefina mieszka pod Warszawą. Chce rozsypać prochy w sadzie. Byłaby blisko dzieci, które po śmierci odziedziczą dom i jabłonie. – Czasami myślę: ja, Józefina, zostanę w sadzie.

Jadwiga, czterdziestoletnia pani architekt, zadzwoniła w imieniu matki. Matka przeżyła wojnę, widziała zrujnowane cmentarze, trupy na ulicach. Zobowiązała córkę, by jej prochy rozsypała w Tatrach.

Konrad, lat 43, jest wykładowcą filozofii: – Mam klaustrofobię. Boję się duszności, ciemności, zamkniętych przestrzeni. Nie potrafię nawet myśleć o tym, że będę leżał



w grobie. Nie chce tego. Wybór drogi po śmierci jest podsumowaniem całego ludzkiego bytu i trzeba go uszanować.

W październiku rzecznik praw obywatelskich Adam Zieliński zwrócił się do premiera z prośbą o wyjaśnienie sprawy zezwoleń na pochówek zmarłych poza cmentarzami komunalnymi i wyznaniowymi. Rzecznik pytał już o to samo w 1995 r. Barbarę Blidę, ówczesną minister gospodarki przestrzennej i budownictwa. Trzy lata temu minister Blida zobowiązała się podjąć odpowiednie działania, ale nic takiego nie nastąpiło.

Iwona Konik z Departamentu Gospodarki Komunalnej Urzędu Mieszkalnictwa mówi, że nie ma podstaw prawnych do wydawania zezwoleń na pochówek poza cmentarzami. („Ustawa cmentarna” dopuszcza, że w szczególnych przypadkach minister budownictwa może się godzić na pogrzeb poza cmentarzem, ale przepis ten nie funkcjonuje, bo nie ma do niego przepisów wykonawczych.). – *Groby wymagają opieki – tłumaczy. – Trudno jest ją zapewnić w sytuacji, gdy znajdują się poza cmentarzem. Co będzie, jeśli właściciel sprzeda posesję razem z grobem? Co się z nim stanie?*

Ustawa dopuszcza pochowanie popiołów w kolumbariach, rozsypanie na polu pamięci przy krematorium, albo nad morzem. Nad morzem dlatego, że dopuszcza się marynarski pogrzeb na morzu.

Ustawa jest przestarzała. Ma 39 lat – przekonuje Ryszard Zajac, poseł SLD w Sejmie poprzedniej kadencji. – *Nie nadąża więc za życiem. Nie ma w niej rozwiązań co do kremacji. Zgadzam się, że budowanie grobów poza cmentarzem powinno być ograniczone. Nie może być tak, żeby każdy stawiał grobowiec, gdzie mu się podoba: na mikroskopijnej działce pod nosem sąsiada, koło studni. Ale dlaczego nie można rozsypywać prochów? Prochy nie są szkodliwe dla środowiska. To tylko fosfor.*

Iwona Konik liczy sprawy, które dotarły do Urzędu Mieszkalnictwa: – W ciągu sześciu lat o zgodę na pochówek poza terenem cmentarza poprosiło tylko sześć osób. W tym roku był tylko taki jeden list. Więc to chyba problem marginalny. (...) Być może istnieje szara strefa pochówków, której nie ogarniamy. Pomysłowość ludzka w obchodzeniu prawa jest nieograniczona...

Dom Łopatowskich stoi na przedmieściach Łodzi. Ogród duży, prawie 1,5 hektara, zadrzewiony. (...) Rok temu Janusz Łopatowski, 51-letni pracownik naukowy, nielegalnie rozsypał w tym sadzie prochy swojego ojca.

Ojciec był prawnikiem legalistą, ale nie miał wyrzutów sumienia, kiedy kazał nam postępować niezgodnie z prawem. Uważał, że prawo jest po jego stro-

nie. Przynajmniej prawo naturalne – mówi Janusz Łopatowski. – Szczegółowo zaplanował swą ostatnią drogę. Najpierw chciał być pochowany w calunie, bez trumny, między drzewami. Kiedy dowiedział się, że nie ma szans na taki pochówek, zdecydował się na kremację i rozsypanie prochów. (...) Zamiast jego prochów na polu pamięci za krematorium rozsypaliśmy zwykły popiół. (...) Prawdziwą urnę wzięliśmy do domu.

Wieczorem Łopatowscy poszli całą ro-

dzina na skraj ogrodu. Rozrzućli prochy. Pomodlili się trochę. – To było mistyczne przeżycie. Jeszcze nigdy nie czułem takiej bliskości z naturą, z Bogiem. Trudno mi to opowiedzieć – mówi Łopatowski. – Wcześniej miałem trochę żalu do ojca o te urny, zabiegi, podmiiany. Ale wtedy go zrozumiałem.

Na Wszystkich Świętych nie zapalają w ogrodzie-zniczy, bo ojciec tego zakazał. Sąsiedzi nic o grobie nie wiedzą, znicze mogłyby ich zdradzić.

## Ostrów Wielkopolski

### „Hades” podpalony po raz drugi

W powiatowym Ostrowie Wielkopolskim (woj. Wielkopolskie) po raz drugi w tym roku podpalono Zakład Pogrzebowy „Hades”, należący do Bożeny i Macieja Walkiewiczów. W lipcu spłonęła filia przedsiębiorstwa, które ma opinię profesjonalnego i najnowocześniejszego w mieście. Obecnie, na początku listopada, podpalono centralę firmy. Stało się to w wyniku nocnego napadu, podczas którego zamaskowany napastnik pobił do nieprzytomności 63 - letniego

ochroniarza „Hadesu”, po czym oblał benzyną i podpałił 13 trumien. Ogień strawił również wyposażenie firmy. Od śmierci ocalił siebie sam ochroniarz, który odzyskawszy przytomność, zdołał zalać wodą płomień podchodzące do butli z gazem. Bestialstwo bandyty i skala zniszczeń nie spowodowały tym razem konkurencji do wygłaszania opinii – co czyniła ona poprzednio – że to Walkiewiczowie sami podpalili sobie lokal dla reklamy.

## Sprzedam: TOYOTA PREVIA z możliwością adaptacji na karawan pogrzebowy

Tel. (0-88) 46-96-95



## Sprzedam karawan pogrzebowy marki MERCEDES 123

Cena 18. 500 zł

Tel. 090 245 161



# Dodatek Kamieniarski POMNIK

## Posezonowe impresje

Wszystkich Świętych – to pełne zadumy i różnorodnych refleksji święto zmarłych. Dla ludzi z branży kamieniarskiej jest ważnym dniem, wyznacza bowiem koniec sezonu. W wielu zakładach kamieniarskich październik był miesiącem najwyższej mobilizacji – bez wolnych sobót i niedziel na dodatek z pełnym wykorzystaniem nadgodzin. Szczęśliwi ci, którym w październiku nie zakłóciły rytmu pracy różne kontrole, czepiające się często mało istotnych drobiazgów. Na szczęście wszystko przemija. Można wreszcie zafundować sobie chwilę oddechu i spokojnie, w domowym zaciszu przeliczyć kasę – zrobić bilans wpływów i wydatków. Niestety, te miłe (szczególnie dla groszobów) chwile krótkiego relaksu potrafi skutecznie zmącić niepokój o egzekucję należności od klientów. Konia z rządem temu, kto jest na bieżąco rozliczony z klientami. Jak tu planować odpoczynek w Tunezji, gdy w kasie brakuje kilkadziesiąt tysięcy nowych zł! Wszystkich bulwersuje i każdemu doskwiera brak dyscypliny finansowej.

Każdy właściciel zakładu kamieniarskiego zna na pamięć durne usprawiedliwienia klientów: „mam pieniądze na terminowej lokacie w banku – ureguluję należność po upływie terminu... Wiadomo – należy nam pieniąż pracuje na dobro klienta a nie na nasze – oczywiście, kto na tym zyskuje, a kto traci. Nie jest to przecież kwadratura koła! Powszechność tego zjawiska skłania mnie do refleksji, które mogą zainteresować szersze grono właścicieli zakładów kamieniarskich.

Po pierwsze – umowa o dzieło oprócz precyzyjnie określonego zakresu robót, powinna zawierać nie tylko należną kwotę, lecz także termin płatności i odsetki za zwłokę. Po drugie – każda zmiana określonego w umowie zakresu robót powinna być wprowadzona aneksem do zawartej umowy, korygującym należność końcową. Po trzecie, odbiór robót powinien być dokonany protokolarnie. Jeśli klient ma zastrzeżenia sporządzamy w dwóch egzemplarzach notatkę wyszczególniającą zakres, termin i wycenę wykonania prac uzupełniających. Jeśli klient nie ma zastrzeżeń co do zakresu i jakości robót, należy wyegzekwować jego podpis pod stosownym oświadczeniem:

„Niniejszym oświadczam, iż nie mam zastrzeżeń co do zakresu i jakości wykonanych robót” – tu data... i podpis klienta. Taka asekuracja, choć może wydawać się

zbędną formalnością, zazwyczaj skutecznie usuwa przyczyny bezsenności i poprawia samopoczucie wykonawcy. (Często klient, który nie ma zastrzeżeń co do zakresu i jakości wykonanych robót, pod wpływem cioci, lub szwagra o odmiennych upodobaniach estetycznych – zmienia zdanie, domagając się niemożliwych, lub trudnych do zrealizowania zmian rzeczowych). Pewien procent klientów – tych, którzy potrafią znaleźć przysłowiową „dziurę w całym”, wnosi zastrzeżenia wyłącznie po to, by mieć pretekst do odwołania terminu zapłaty należności lub stara się w ten sposób wymusić upust cenowy. Remedium na takich klientów może stanowić postępowanie administracyjne w miejscowym cechu rzemiosł (należy w tym celu zaproponować kontrahentowi wniesienie pisemnej skargi – uruchamiającej dalszy tryb postępowania). Jeśli klient odmawia dostosowania się do takiej procedury – pozostaje jedynie egzekwowanie swoich praw przed trybunałem z powództwa cywilnego. Decydując się na taki krok wykonawca powinien jeszcze przed złożeniem skargi wykonać dokumentację fotograficzną i przedstawić ekspertyzę najlepiej wykonaną przez rzeczoznawcę z uprawnieniami biegłego sądowego. Lecz jeszcze przed nadaniem biegu sprawie warto wystosować do klienta „Wezwanie do zapłaty – ostateczne”, w którym piszemy:

„Stosownie do art. 476 Kodeksu cywilnego (Dz. U. z 1964 r. nr 16, poz 93 z póź-

niejszymi zmianami) wzywamy do dobrowolnego dokonania należności w kwocie... zł/gr., (słownie...), zgodnie z podanym zestawieniem. (Tu następuje wyszczególnienie prac i należności).

Należność prosimy przekazać na nasz rachunek w Banku... nr konta... w terminie... dni od dnia otrzymania niniejszego wezwania. W przypadku nieuregulowania w.w. należności w oznaczonym terminie sprawę skierujemy na drogę postępowania

sądowego bez ponownego wezwania do zapłaty”.

Powyższe „wezwanie do zapłaty” z podpisem i pieczęcią osoby upoważnionej, wysyłamy wraz z załącznikiem – w postaci ekspertyzy rzeczoznawcy do klienta przesyłką poleconą.

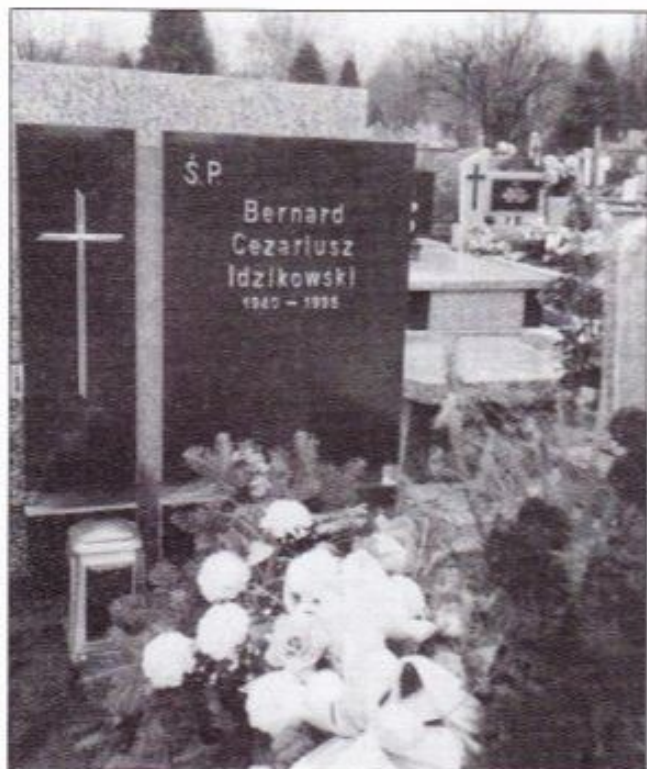
W tym miejscu chciałbym przestrzec tych, którzy przed wyczerpaniem obowiązującego trybu postępowania prawnego decydują się na częściowy demontaż pomnika, by w ten sposób wymusić egzekucję należności od klienta. Takie działanie może spowodować lawinę nieprzyjemnych nieporozumień z podejrzeniem kradzieży włącznie. Poza tym, narażamy swoją firmę na dodatkowe koszty i stwarzamy pretekst (w tym wypadku usankcjonowanej prawem) zwłoki do uregulowania należności. Klient o pieniężnych skłonnościach może w takim wypadku wykorzystywać zaistniałą sytuację, bo nasze prawo o wiele skuteczniej chroni klienta niż wykonawcę – dlatego rozsądnie jest na etapie zawierania umowy z klientem, zadbać o dopełnienie wszelkich wymogów formalnych precyzujących zakres robót, termin realizacji przedsięwzięcia i termin płatności (wraz z konsekwencjami zwłoki w uregulowaniu należności).

### Znikają nagrobki z lastryka

Listopad – to miesiąc, w którym należy wykorzystać nieliczne słoneczne dni na przegląd dokonań własnych i konkurencji. W tym celu dobrze jest wybrać się (koniecz-







fronty tablic napisowych obłożone są wkładkami z czarnego granitu, marblitem lub tworzywem optycznie przypominającym kamień.

Kierunek zmian da się wyjaśnić wzrostem kosztów robocizny przy relatywnym (w stosunku do zarobków) potaniu cen wyrobów z granitu. Ktoś odkrył, że nagrobek z „marianny” (Stronie Śląskiej) może być tańszy od lastrykowego – nawet jeśli w kalkulację się niezbędny w tym wypadku zabieg konserwacji marmuru doskonałym, silikonowym preparatem krajowej produkcji jakim jest „Ahydrosil k”, gwarantującym kilkuletnią hydrofobowość kamienia. Ahydrosil może zapoczątkować renesans „marianny” –



bo jest to wyjątkowo wdzięczny kamień, poddający się łatwo obróbce mechanicznej i ręcznej, dobrze wygląda z włoską metaloplastyką, można w nim robić głębokie fakturowania, reliefy, czy też płaskorzeźby. Jeśli cena na bloki utrzyma się na dotychczasowym poziomie – na pewno ten piękny i szlachetny kamień w postaci przetworzonej wzbogaci pejzaż wielu naszych cmentarzy. Zważywszy na fakt, że coraz mniej kamieni można tanio kupić i dobrze sprzedać – marmury ze Stronia stanowią wyjątek.

Z naszych obserwacji wynika przypuszczenie, że liternictwo i wyroby z włoskiej metaloplastyki powoli osiągają swoje apogeum, które zapewne zaznaczy się kilkuletnią stabilizacją popytu, chociaż możliwy jest dalszy wzrost, jeśli hurtownie zaczną sprowadzać liternictwo w mniejszym formacie. Warto także zauważyć, że coraz częściej w polerowanych płaszczyznach tablic o dość wymyślnych kształtach pojawiają się fakturowane (lub piaskowane) ornamenty na ogół dobrze wkomponowane w odważne i niekonwencjonalne wykreje, wzbogacając plastykę nagrobków. Zestawienie grubych faktur ręcznych lub mechanicznych w zestawieniu z gładką i błyszczącą powierzchnią, często stanowi interesujące pod względem plastycznym połączenie. W ten sposób można wydobyć nie tylko światłocienia, lecz także wykorzystać efekt, jaki daje obecność w wielu granitach miki i kryształków kwarcu. Do efektów wypadających korzystnie w zestawieniach z polerowanym granitem można zaliczyć powierzchnie lupane oraz tania i bezpieczne (choć zapomniane) granity po obróbce płomieniowej. Można przytoczyć tego przykłady:

● ● ●

Szanowny Czytelniku – Jeśli masz ciekawę pod względem plastycznym i udane realizacje własnych projektów nagrobków i chciałbyś w ten sposób zareklamować swoją formę – przyslij na adres redakcji naszego pisma zdjęcia, pod którymi zamieścimy adres firmy, imię i nazwisko jej właściciela. Autorzy najciekawszych pomników otrzymają albumy z projektami nagrobków.

PIOTR KOLMAN

nie z aparatem fotograficznym) na okoliczne cmentarze – by przyrzeć się fachowym okiem nagrobkom wzniesionym w najnowszych kwaterach i godne kliszy pomniki – uwiecznić. Warto zwrócić uwagę na kierunek, w którym ewoluuje moda zarówno pod względem wzornictwa jak też stosowanych granitów. Zapewne już wkrótce poświęcimy temu zagadnieniu nieco więcej miejsca w najbliższych numerach MEMENTO, bo temat niewątpliwie wart jest szpalt miesięcznika – przecież śledzenie aktualnych trendów w nagrobkarstwie nic nie kosztuje a przekłada się w oczywisty sposób na nasze dochody.

Co można zauważyć gołym okiem: – w tym sezonie zniknęły (oby na zawsze) pomniki z lastryka. Nieliczne „plomby”, sytuowane w starszych kwaterach nie rażą popularnym niegdyś materiałem, bo





*Migawki z Węgier*

# Skromne cmentarze i ozdoby nagrobne

Z pewnością węgierskie cmentarze – poza może Budapesztem i kilkoma większymi ośrodkami – ustępują polskim pod względem bogactwa form nagrobków, rozmiarów tychże i jakości materiałów użytych do ich wykonania. Są zatem skromne, a wyglądają też na bardziej od naszych zaniedbane, choć z kolei nie oszpeca ich – powszechne w Polsce – lastriko. Co się przede wszystkim narzuca, gdy zwiedzamy węgierskie nekropolie, to wrażenie, że tamtejsze nagrobkarstwo nie sili się na stawianie monumentów, które – w założeniu – mają być „wieczne”. I wydaje się, że ma na ten umiar społeczną akceptację, wyrastającą z

przekonania, że nagrobki też – jak wszystko – starzeją się, kruszeją, rozpadają się i giną, i spokojna zgoda na ten porządek rzeczy bardzo nas u Węgrów ujęła. Same cmentarze należą w większości do samorządów, stąd ich „wielowyznaniowość” jest oczywista dla każdego, choć Polaków może zaskakiwać „wymieszanie” grobów katolickich, żydowskich, prawosławnych, ewangelickich i wolnomularskich oraz „świeckich” – świeckich w tym sensie, że pozbawionych jakichkolwiek oznak wyznawanej wiary, religii, czy ideologii. Prezentowane fotografie zostały zrobione na cmentarzach na południu Węgier.



Najbardziej monumentalny, współczesny pomnik (piaskowiec), na jaki udało się nam natrafić. Częstym motywem na „górcie” nagrobka jest para gołębi.



Cmentarne znaki wielokulturowości Węgier: charakterystyczna „łopatka” z daszkiem na mogile ewangelika oraz starowęgierskie, drewniane obeliski.



Przejawy skromności: kuty w żelazie krzyż nagrobny i siedziba komunalnego zakładu pogrzebowego na prowincji (na Węgrzech zasilek pogrzebowy jest kilkakrotnie niższy niż w Polsce).





## Zakład Wyrobów z Drewna „KROKOSZ – PATYNA”

41-300 DĄBROWA GÓRNICZA, ul. Graniczna 10

Tel. (0-32) 262-39-19 w. 313, (0-32) 262-42-11 w. 313, tel. kom. 0601/ 422 195

Najwyższej jakości trumny dębowe i sosnowe, rzeźbione, z różnymi okuciami i naklejonymi płaskorzeźbami, pokrywane niemieckimi lakierami ekologicznymi czarne, białe, naturalne, rustykalne, metalizowane bądź patynowane



Wzory:  
amerykańskie, francuskie,  
włoskie, angielskie i inne  
według zlecenia



45-075 OPOLE ul. Krakowska 37

tel.: (0 77) 453 02 01...02, 03 tel./fax: (0 77) 456 73 49  
tel. kom.: 0602 766 861

- \* PLOTERY TNĄCE \* OPROGRAMOWANIE \*
- \* KOMPUTERY \* SKANERY \* KOMPRESORY \*
- \* PIASKARKI BEZPYŁOWE \* FOLIE DO PIASKOWANIA \*
- \* BIBLIOTEKI GOTOWYCH GRAFIK NAGROBNYCH \*

-Możliwość przeprowadzenia pełnej demonstracji systemu od projektu do wypiąskowania

-Bezpłatny dowóz, instalacja i szkolenie

- Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny

- Możliwość wymiany sprzętu na nowy w rozliczeniu



Zadzwoń !!!  
**(077) 453 02 01**



-Pośrednictwo w sprzedaży sprzętu używanego

-Atrakcyjne warunki zakupów ratalnych i leasingu

-Profesjonalne doradztwo techniczne oraz pomoc przy konfiguracji całego systemu

### Komputerowe Systemy Liternictwa i Grafiki Nagrobkowej

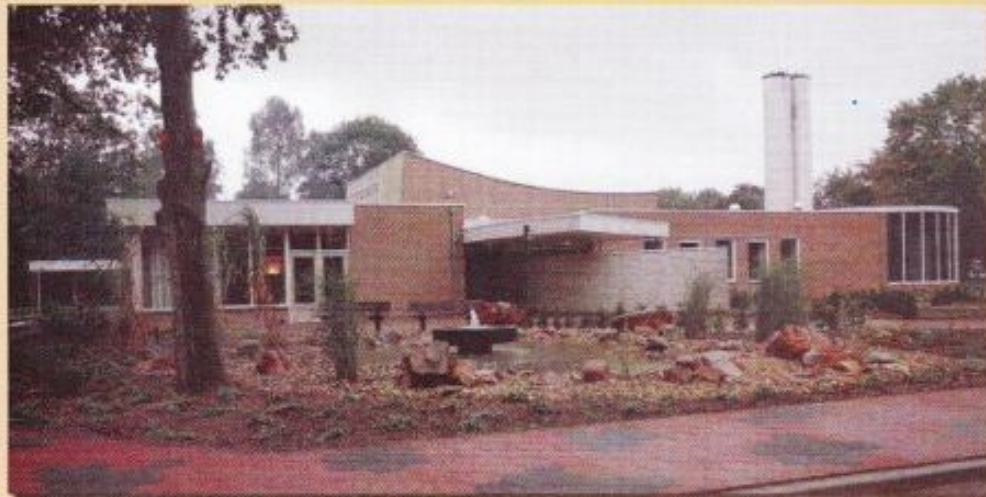




## Krematoria na świecie

# DIREN w Holandii

Krematorium w Diren (sama miejscowość leży między Utrechtem a Arnheim), wybudowano w 1954 roku, na zlecenie i pod patronatem holenderskiego Królewskiego Towarzystwa Kremacyjnego, jako drugi tego rodzaju obiekt w Holandii. Obecnie krematorium w Diren jest jedną z czterdziestu jeden spoielami, istniejących w Królestwie Niderlandów. Obiekt, kilkakrotnie rozbudowywany i modernizowany, znajduje się w centrum dziewięciohektarowego parku, posiada dwie duże aule ceremonialne (na 200 i 60 miejsc siedzących), sale recepcyjne do składania kondolencji, salon rodzinny i kaplicę, w której żałobnicy oddają



hołd zmarłemu. Kremacja kosztuje: w godz. 9.00 – 9.30 – 975 guldenów (NLG), 9.00 – 16.00 – 1.195 NLG, wieczorem – 1.775 NLG, w sobotę – 2.575 NLG. Za wynajęcie auli na pół godziny (tyle mniej więcej trwa uroczystość pogrzebowa) w dzień powszedni płaci się 275 guldenów. Organista kosztuje 195 NLG, muzyka z kasyety – 40 NLG, nagranie uroczystości na kasetę video – 125 guldenów; za pośrednictwem krematorium można wynająć też skrzypka, saksofonistę lub chór (ceny do uzgodnienia). W obiekcie znajduje się kompletnie wyposażone studio nagraniowe i fonoteka, w której można

*Krematorium w Diren: z lewej – salony recepcyjne, z prawej – przeszklona ściana restauracji i kafeтерии*



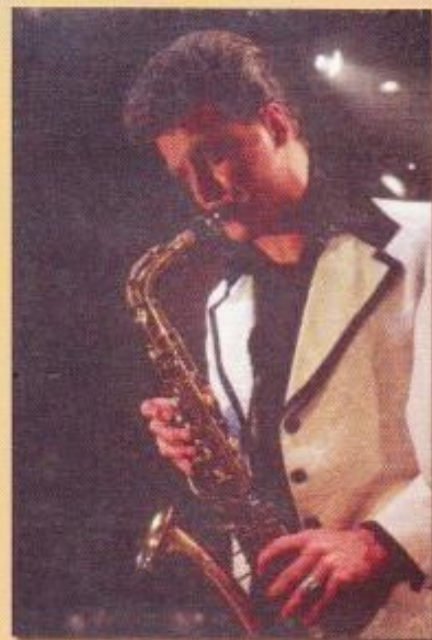
*Restauracja i stół nakryty do przyjęcia kondolacyjnego.*



*„Salon rodzinny”, w którym rezyduje – i przyjmuje kondolencje – najbliższa rodzina zmarłego.*



*Aula ceremonialna na 200 miejsc siedzących. Na podwyższeniu – katafalk ustawiony przy drzwiach do pieca kremacyjnego.*



*Mistrz saksofonu najczęściej wynajmowany przez żałobników.*



znaleźć nagrania wszystkich utworów, od klasyki po kompozycje nowoczesne.

W kompleksie kremacyjno – ceremonialnym znajduje się kolumbarium (pochówki um z prochami w niszach) oraz „ogród umowy” z polem do rozsypywania popiołów. Obiekt mieści też całkowicie wyposażoną kuchnię (można w niej przygotować przyjęcie nawet dla kilkuset osób) oraz restaurację – kafeтеріę. Kuchnia serwuje np.: zupę za 4,50 NLG, sałatki za 4,50 NLG, kromki za 2,75 NLG, ciastka w cenie 0,95 – 1,30 guldenów. Menu uzupełnia: kawa – 2,25, herbata – 1,75, wino – 3,00 oraz mocniejszy alkohol (porto/ sherry) – 3,25 NLG (wszystkie ceny dla jednej osoby).



*Kolumbarium do pochówku urn z popiołami.*